

Rok nowej normalności, po którym z rozrzewnieniem wspomnimy jeszcze tę starą, normalną normalność



Koniec roku, to czas podsumowań i wieszczczenia. Jak się prowadzi taki dzienniczek, jak mój, to jest to spore ułatwienie. Po prostu sięga się do zeszłorocznych podsumowań i wróżb i patrzy się czy i co się sprawdziło. I już w tym momencie widać pustkę stojącą za taką postawą – i co z tego, że się wiedziało co się zdarzy? I tak się zdarzyło, zaś głos wołającego na puszczy, „że wilki idą” słyszy tylko taki sygnalista jak ja i garstka podobnych do mnie wołaczy, zaś stadko ostrzeganych owieczek dalej potulnie żuje trawkę propagandy ciesząc się z kędziorków wełny przekonań marszczonych powiewem zdarzeń, które stają się powoli runem strzyżącej je historii. Moja sława żadna, wieszczy do planowania nie biorą, zaś prorokowanie jest przysłowiowo ostracyzmowane przez społeczeństwo. Tu wszyscy przywołują [przykład Kasandry](#), której nikt nie słuchał, ta zaś skończyła jako nałożnica swego ciemiężcy. Mnie bardziej przekonuje [los Laokona](#), który zginął za swe słuszne przepowiednie, zaś ostrzegani przyjęli to za karę od bogów, znak, że się mylił. Ale, kurde, ciężko się powstrzymać od wieszczczenia. Choćby dla rzadkiej satysfakcji, by jakiemuś interlokutorowi, co biadoli „kto to wiedział?”, albo „trzeba było mówić” – pokazać swoje zapiski z nawoływań wśród

głuchych. Tak po prostu, żeby nie było.



Postaw kawę

A więc co się spełniło z moich [przewidywań na ten rok](#), czynionych rok temu? Co do świata, to rozszerzenie się napięć międzynarodowych w formę osmatycznej III wojny światowej potwierdziło się. Co prawda chyba nikt nie prorokował rok temu takiej skali konfliktu w Gazie, ale grzęźnięcie wojny na Ukrainie w stagnację a la I wojna światowa sprawdziło się. Tak samo rozszerzenie się oddziaływania działań globalistycznych, [wzmożenie roli WHO](#) stało się potwierdzonym faktem kolejnych kroków planowanego procesu. Co do Europy to też wszystko wedle planów – sanitaryzm stał się coraz bardziej nachalnym pretekstem do wprowadzenia kontroli społeczeństwa, implementacji paszportów nie tylko szczepiennych oraz ewidencji stanu i przemieszczania się ludności. Potwierdziły się też przewidywane ciągoty federacyjne Berlina przebranego w szaty unijne. Czego nie przewidziałem, to marcowego dealu Bidena z Sholtzem polegającego na powierzeniu Niemcom roli amerykańskiego prokurenta na Europę. Co, zdaje się, zaważyło również na wyniku wyborów w Polsce. Tu nic nie przewidywałem co do rezultatu elekcji, tylko wychodziło mi jedno – jak nie przewrócimy tego przysłowiowego stolika, to właściwie nic się nie zmieni co do służebnej roli Polski. Zmieniają się tylko, jak mawia gaśnicowy poseł, klęczniki.

No dobra, większość przepowiedni się sprawdziła i, jako że dobrze mi idzie, to można – z powyższymi zastrzeżeniami o daremności tego czynu – pokusić się o rzut oka za horyzont roku 2024. [Jak tu już pisałem](#), będzie to rok wyborczych sekwencji, ponad 2 miliardy ludzi wybiorą sobie władzuchnę. Dla nas najważniejsze etapy to styczniowe wybory na Tajwanie (tak, tak – dla nas, bo ich wynik to może być przyspieszenie eskalacji konfliktu USA-Chiny), potem szybka piłka z naszego

podwórka, czyli sekwencja wybory samorządowe w Polsce i wybory do Parlamentu. Pierwsze super ważne, bo może to być jeszcze bardziej żałosne w skutkach przeniesienie walki totemów partii plemiennych na władzę na dole. Potem przyjdzie zdyskontowanie wyników antyunijnych ciągów, czyli wybory do wykastrowanego Parlamentu Europejskiego. Następnie mamy małą perypetię z wyborami prezydenta na Ukrainie, jeśli dojdą one w ogóle [do skutku](#). I zwieńczenie tego maratonu pod koniec roku – wybory na prezydenta USA. Te ostatnie dla nas bardzo ważne ze względu na możliwą zmianę zainteresowania Amerykanów wojną na Ukrainie i rewizji zaangażowania USA w naszej części kontynentu.

Co do naszego podwórka, to wieszczę zaognienie się wojny plemiennej (choć to się wydawało niemożliwe przy jej poziomie) do fazy zagrażającej integralności państwa. Mamy bowiem do czynienia z sytuacyjnym traktowaniem demokracji. Jak obecna władza miała ją przed rokiem 2015 to mówiła, że demokracja to większość w głosowaniu, jak ją po 2015 roku straciła, to demokracją stała się już nie większość w głosowaniu, ale przestrzeganie trójpodziału władzy, chuchanie na instytucje oraz trzymanie się procedur i zwyczajów. Jak się 15 października wajcha przestawiła, to znowu mamy, że większość może wszystko. Koszulki z napisem KONSTYTUCJA można już odwiesić do szafy na pamiątkę, lub konieczność doń powrotu, zaś rządzi dziś rympał, czyli polityka faktów dokonanych (dodam – przez silnych ludzi). Czy to się będzie rozszerzać na następne [akcje pt. „Wejście”](#) do innych instytucji – zobaczymy. W kolejce stoi „trybunał Przyłębskiej” w odróżnieniu do Trybunału Konstytucyjnego Rzeplińskiego, który nigdy tak nie był nazywany, choć równie takim był. Potem jest ostateczne rozwiązanie kwestii neo-KRS-u i wejście z buta do NBP.

Czy lud na to pozwoli? A co on ma w ogóle do gadania?! „Kiedy Padyszachowi wiozą zboże nikt nie martwi się o los myszy”, [mówi powiedzenie](#). Nikt tam więc [jagodnego suwenira](#) nie będzie się pytał o zdanie. Jednak jak myszy na statku zaczną

podjadać rzeczne zboże, to objawi się faza surowości i nie jedno jeszcze zobaczymy. No, bo co lud może? Popatrzmy: mamy ultrasów, którzy by jeszcze bardziej podkreślili dintojrę na Kaczorze. Furda tam z Konstytucją, bo ta przecież nie przewidywała rządów PiS-u i potrzeby sprzątania po nim. To dowodzi sytuacyjnego podejścia do złotoustych idei demokracji, którą można włączać i wyłączać na żądanie. Mamy też [lud jagodny](#), który nie widzi, że coś jest nie tak, albo widzi i wypiera, bo musiałby przyznać, że się pomylił i to w tempie dwóch miesięcy od aktu zawierzenia do jego blamażu. A więc brnąć będzie w rozszerzającą się akceptację końskich dawek neodemokracji dozowanej przez rządzących.

Po drugiej stronie mamy małpę w klatce. Przypomnę tę figurę polskiej sceny politycznej. Narodziła się za czasów Platformy Pierwszej, kiedy do roku 2015 wystarczyło tylko przejechać prętem po klatce, by siedząca tam małpa, ku uciechu gawiedzi, rzuciła się wściekła na kraty. Do 2015 roku siedział w klatce PiS i wystarczyło tylko przejechać prętem po pamięci śp. Lecha Kaczyńskiego i jego brat robił z siebie pośmiewisko, zamiast ofiary. Jak mu ktoś w końcu przemówił do rozsądku i małpa się zacięła z reakcją, to można było zobaczyć już tylko to, że jakiś debil wali prętami po klatce. W polskiej martyrologii sympatii do ofiar bieguny się więc zmieniły i role się pozamieniały. Poniżana w milczeniu małpa dostała banana władzy i jej miejsce w klatce zajął Tusk. Numer z prętem działał doskonale w drugą stronę, aż się role znów odwróciły. Teraz PiS znowu siedzi w klatce, zaś Tuski jadą po kratkach prętem uchwał sejmowych, zaś pisowska małpa znowu skacze do krat z wściekłym pyskiem. Stąd moja teza, że w Najjaśniejszej, dopóki ta będzie plemiennie pogrążona w wojnie polsko-polskiej, bawimy się w tę naprzemienną zabawę w klatkę i pręt. Tylko, że widzowie muszą coraz więcej płacić za takie widowisko. Tak nam chyba zejdzie, może nie do końca kadencji, ale na pewno do końca tego przyszłego roku.



Postaw kawę

Jacy z tego wyjdziemy? To zależy, bo popatrzmy jaki może być mój następny wpis na koniec 2024 roku. Taki podsumowujący. Że co się stało, że wszystko się rozprzęgło, że polskie państwo stanęło na skraju niewydolności już nie tylko organizacyjnej, ale i wspólnotowej? A tak może być. Dualizm sądów, pozaustrojowa jazda na rympał i główny rak – przyzwolenie na to części społeczeństwa, dla której cel uświęca środki. Psucie państwa może dojść do form nieodwracalnych, osłabiając Polskę i wydając ją na żer zewnętrznych sił i wpływów.

A to mamy politycznie zagwarantowane. USA tak czy siak pójdą stąd, zostawiając nas na pastwę federalizujących Europę Niemców, wyraźnie tęskniących do powrotu do romansu z Rosją. Tusk witany w Brukseli, już bez żadnej żenady, jako „meldujący wykonanie zadania”. Podłączenie się do fali centralizacyjnej, akceptacja zieloności, tęczowości, a co najważniejsze – dalszej fiskalizacji ze strony Brukseli to proces już widoczny. Bez żenady, w pierwszych dniach nowej władzy. A co po drugiej stronie? Łże-opozycja. Próba zawłaszczenia wszelkiej merytoryki i formy sprzeciwu przez eunochowy PiS. Ten, który fałszywie zajmuje miejsce alternatywy dla nowych rządów, którą nie jest. Nie jest, bo protestuje przeciwko decyzjom, które sam przecież podejmował.

To tak jak z protestami przeciwko przejęciu TVP. Nowi robią to na rympał, ale z drugiej strony stoją tacy sami grzesznicy przeciwko wolności słowa. Mówią o pluralizmie, jakby walka dwóch przeciwstawnych dwójpółówek medialnych wypełniała definicję wielości poglądów i opinii. To był tylko duopol, czyli cwańsza forma zblatowanego monopolu. Jakbyście wy tam Lichockie uprawiali pluralizm w TVP, a nie cenzurę, to sam bym dzisiaj stał na Woronicza. I tak było z wyborami. Dlategoście dostali bęcki, bo nie byliście koncyliacyjni. 100% władzy, albo nic, na prawo-lewo od nas tylko ściana, a więc

zamknęliście się w klitce własnych idei. To się dwa razy udało, ale do trzech razy sztuka. I tak może być przez cały 2024 rok. Będziemy mieli fałszywą alternatywę dla władz, obarczoną imposybilizmem wtórnym – rządzić potwory, ale tylko my możemy to zmienić. Kto tego będzie próbował bez nas, albo nie daj Boże, przeciw nam, to zdrajca i podskórny tuskownik. Czyli znowu monopol, tym razem na opozycję. I życie polityczne w Polsce ustanie, zakonserwuje się w pokracznych formach obciachowego show sejmowego, dowodzonego przez marshowka rotacyjnego.

Pamiętam te czasy, kiedy łudziliśmy się, że jak odejdzie pandemiczne szaleństwo, to już gorzej być nie może i wyjdziemy na światło może nie normalnej normalności, ale normalności nowej, bo przecież po pandemicznym resecie nic nie mogło zostać takie samo. I miało być tak, że nie mogło być już gorzej. A jak mówi klasyk, trawestując – było cieszyć się pandemią, bo nowa normalność będzie o wiele straszniejsza. I tak się kroi ten nasz nowy rok, prorokuję, że może nie najgorszy, bo takie kierunki zawsze mogą zaskoczyć. Jak pamiętam nieczęsto zdarzały się podsumowania, że spodziewano się gorszego roku, a zdarzył się całkiem dobry. Teraz mamy okres naporu – większość przepowiedni, i tak katastroficznych, okazuje się przestrzelona w swym optymizmie.

I czego tu życzyć sobie i Państwu, a zwłaszcza swoim dzieciom i wnukom, na ten Nowy Rok przy takich kasandrycznych, ups... laokonowych wnioskach? No, może tego, byśmy się nie wstydzili świata, jaki przekażemy swoim następcom. Jeśli bowiem nasza indywidualna perspektywa każe nam godzić się na to wszystko, to niech chociaż odpowiedzialność za tych, których powołaliśmy na świat zepsuty naszymi zaniechaniami, będzie dla nas busolą na ten rok i bodźcem do działania.

Jerzy Karwelis



Postaw kawę

Subiektywne urywki z Nowej Normalności cz.2



Subiektywny wybór kilku informacji z czasów Nowej Normalności. Ile zim jeszcze wytrzymamy, co grozi Szwajcarom za figle z pokrętłem do kaloryfera i jakie ostrzeżenia płyną z Niemiec przy okazji Międzynarodowego Dnia Papieru Toaletowego.

Jeden z młodych globalnych liderów WEF ostrzega: „Nawet 10 trudnych zim przed nami”

Europejscy urzędnicy rządowi ostrzegają, że przed nami „trudna zima”. Premier Belgii [Alexander De Croo](#), młody globalny lider Światowego Forum Ekonomicznego (WEF), stwierdził, że ta zima i kolejne będą wyzwaniem. Ostrzegł, że kraj zmaga się z długotrwałymi trudnościami gospodarczymi z powodu rosnących kosztów energii.

„Następne pięć do dziesięciu zim będzie trudne”, [powiedział De Croo](#) goszcząc w firmie portowej IC0 Terminals w Zeebrugge. „Uważnie obserwujemy sytuację, ale musimy jasno powiedzieć:

najbliższe miesiące będą trudne, i kolejne zimy będą trudne. Będziemy musieli z tego wyjść, mając nadzieję na najlepsze, ale przygotowując się na najgorsze.

Rok 2030 nadejdzie za osiem „trudnych zim”. Zbieg okoliczności?

Po premierze De Croo, prezydent Francji Emmanuel Macron, młody globalny lider WEF i były bankier Rothschildów, ostrzegł przed brutalną zimą i innymi problemami, które nadchodzą. – Może to być koniec ery obfitości – powiedział złowieszczo.

„Nasz kraj znajduje się w punkcie zwrotnym. To będzie trudna zima” – powiedział Macron na pierwszym posiedzeniu swojego rządu po letniej przerwie. „To może być koniec ery obfitości. Bez mnóstwa produktów technicznych, które zawsze wydawały się dostępne. Bogactwa na ziemi i wodzie”.

Hiszpański rząd również ostrzegał przed złymi czasami. „Nie wiemy, jaka zima nadejdzie. Zima będzie bardzo surowa” – powiedziała sekretarz obrony Margarita Robles w wywiadzie dla stacji radiowej NRE.

Szwajcarom grozi do 3 lat więzienia za naruszenie przepisów dotyczących ogrzewania

Nowe przepisy zabraniają ustawiania temperatury powyżej 19°C (66,2F).

Szwajcarom naruszającym nowe przepisy dotyczące ogrzewania, wg których w chłodniejszych miesiącach zabronione jest ustawianie temperatury powyżej 19°C (66,2F), grozi do trzech lat więzienia.

Tak. Naprawdę.

Zgodnie z nowymi przepisami w budynkach, w których stosuje się systemy ogrzewania gazowego, obowiązuje ograniczenie temperatury do 19°C, podczas gdy ciepłą wodę można podgrzewać tylko do 60°C, a promienniki są całkowicie zakazane.

Zakazane będzie również podgrzewanie basenów i saun.

W zależności od stopnia naruszenia [przepisów] i sytuacji ekonomicznej danej osoby, grzywny wyniosą od 30 do 3000 franków szwajcarskich (30 do 3050 dolarów), podczas gdy ludzie mogą zostać pozbawieni wolności nawet do lat trzech.

Firmy użyteczności publicznej i większe przedsiębiorstwa spotkają się z jeszcze surowszymi karami za łamanie zasad racjonowania energii.

Pomimo beczelnie autorytarnych restrykcji minister gospodarki Guy Parmelin zapewnił: „Nie jesteśmy państwem policyjnym”, chociaż przyznał, że policja miałaby przeprowadzać „wyrywkowe kontrole”, aby spróbować złapać sprawców [naruszeń].

Wielu sugeruje, że to tylko przedsmak dystopijnej przyszłości „net zero”, w której ludzie, którzy sprzeciwiają się „ograniczeniom energetycznym” związanym ze zmianami klimatycznymi, narażeni są na areszt i więzienie.

Jak już [wcześniej podkreślaliśmy](#), wiele innych krajów europejskich wprowadza podobne ograniczenia w obliczu pogłębiającego się kryzysu energetycznego po zamknięciu gazociągu Nord Stream 1.

W Hiszpanii firmy, które używają klimatyzatorów do utrzymywania temperatury poniżej 27°C latem lub powyżej 19°C zimą, są karane dotkliwymi grzywnami w wysokości nawet do 600 000 euro za „poważne naruszenia”.

Jak [zaznaczyliśmy wczoraj](#), przewidując, że protesty w Czechach i Niemczech dotyczące kosztów utrzymania rozprzestrzeniają się na całym kontynencie, wybitny ekonomista ostrzegł, że

obywatele Europy „szaleją z gniewu i sytuacja się pogorszy”.

Francuski ekonomista Charles Gave powiedział, że znaczna większość ludzi nie kupuje narracji, że Władimir Putin ponosi wyłączną winę za kryzys.

„Przez ostatnie 15 lat nasi europejscy liderzy popadli w szaleństwo klimatyczne, promując magiczne lustra i wiatraki jako rozwiązanie. To nie działa. Te rozwiązania wymagają takiej samej mocy w elektrowniach gazowych” – stwierdził Gave.

Czy Niemcy stały się już Wenezuelą? W obliczu kryzysu energetycznego pojawia się niedobór papieru toaletowego

Powodowany zbliżającym się kryzysem energetycznym narastającym w całej Europie i odmową polityków do ustępstw ponieważ „musimy ratować demokrację na Ukrainie”, **niemiecki przemysł papierniczy ostrzega przed wąskimi gardłami [bottlenecks] w dostawach papieru toaletowego.**

Jak [donosi Focus.de](#), przemysł papierniczy bije na alarm: w przypadku braku gazu nie będzie już możliwe wyprodukowanie wystarczającej ilości papieru toaletowego.

Z okazji „Międzynarodowego Dnia Papieru Toaletowego” w piątek, [niemiecki przemysł papierniczy ostrzega przed nowymi wąskimi gardłami.](#)

Martin Krengel, wiceprezes Stowarzyszenia „Przemysł Papierniczy”, powiedział:

„Jesteśmy szczególnie uzależnieni od gazu w produkcji bibuły. Bez niej nie będziemy już w stanie zapewnić bezpieczeństwa dostaw.”

Według danych Die Papierindustrie każdy obywatel Niemiec zużywa średnio 134 rolki papieru toaletowego rocznie.

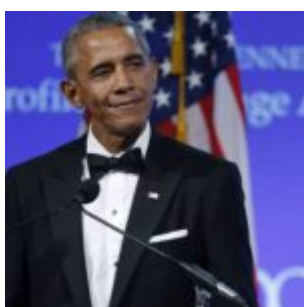
„W obecnym kryzysie energetycznym naszym najwyższym priorytetem jest zapewnienie ludziom tego ważnego towaru” – podkreślił Krengel.

Ostatni raz w Niemczech brak papieru toaletowego miał miejsce na początku pandemii, co doprowadziło do gromadzenia zapasów.

Czy hiperinflacja kosztów energii elektrycznej i niedoborów papieru toaletowego jest oznaką tego, co nadchodzi? Co dalej? [Będziemy jeść flamingi jak Wenezuelczycy?](#)

[Źródło](#)

Subiektywne urywki z Nowej Normalności



W menu na dziś danie kompilacyjne. Subiektywny wybór kilku informacji z czasów Nowej Normalności. Może to początek nieregularnego cyklu na kształt niegdysiejszej *‘Mieszanki firmowej czyli spaceru po newsach’*, która była tu zamieszczana? Kto wie. Podobno do trzech razy sztuka, a to dopiero drugi.

Zapraszam do lektury (i oglądania).

Wojownik o klimat, Barack Obama, instaluje zbiorniki z propanem o łącznej pojemności 2500 galonów na terenie posiadłości na Martha's Vineyard

Były prezydent Barack Obama dostał pozwolenie na zainstalowanie kilku zbiorników z propanem o łącznej pojemności 2500 galonów na swojej posiadłości na Martha's Vineyard [1 galon am. ~ 3,8 litra -tłum.]

The Daily Caller News Foundation [zgłosiła](#) tę historię i zauważyła, że rada □□Edgartown Select Board – która zatwierdziła wniosek – była zdumiona oszałamiającym rozmiarem zbiornika.

„Nigdy nie przyjechał do nas prywatny zbiornik z propanem”, [powiedział](#) jeden z członków rady, Arthur Smadbeck, dla The Martha's Vineyard Times. Lokalna gazeta zauważyła również, że inny członek zarządu Michael Donaroma zwrócił uwagę, iż zbiorniki z propanem na wyspie są zwykle znacznie mniejsze.

W 2017r. Obama otrzymał nagrodę John F. Kennedy Profile in Courage Award po części za przywództwo w zakresie zmian klimatycznych. To odważne przywództwo obejmowało wezwanie Amerykanów do ograniczenia zużycia paliw kopalnych.

W 2021r. były prezydent [zbeształ](#) cały świat na konferencji COP 26 za niespełnienie jego oczekiwań w walce z globalnym ociepleniem.

Podczas tego przemówienia Obama skrytykował również firmy wydobywcze – takie jak te, które wkrótce napełnią jego mega zbiornik z propanem – za ich rzekomy gwałtowny sprzeciw wobec programu zielonej energii.

„To prawda, że □□wiele sprzeciwów klimatycznych pochodzi od firm wydobywających paliwa kopalne, które próbują zarobić,

pomimo ‘zielonych’ reklam, które wyświetlają w telewizji”, [powiedział](#) w telewizji. „To prawda, że są negacjoniści klimatyczni, których z powodów ideologicznych nigdy nie przekonasz”.

„My musimy przekonać faceta, który codziennie jeździ do pracy w fabryce, nie stać go na Teslę i może nie być w stanie zapłacić czynszu lub wyżywić rodziny, jeśli ceny paliw wzrosną” – dodał Obama. „Przejdźcie z brudnej energii na czystą energię ma swoją cenę i nie jest to nierozsądne dla tych ludzi, którzy często są już ekonomicznie słabi i nie czują się politycznie umocowani... by myśleć, że za wszystkie te pretensjonalne gadki, koszty poniosą oni sami, a nie potężni i uprzywilejowani”.

Z niektórych danych wynika, że posiadłość Obamy na eleganckiej wyspie w Massachusetts jest również podatna na niszczycielskie skutki zmian klimatycznych.

W 2021r. Associated Press [donosiła](#): „Raport «State of the Coast» autorstwa Trustees, prominentnej grupy zajmującej się ochroną stanu Massachusetts, mówi, że popularne miejsca turystyczne w okolicach Cape Cod dotyka ryzyko utraty setek akrów bagien z powodu powodzi i miliardów dolarów z tytułu utraty nadmorskich domów, budynków i infrastruktury ze względu na erozję”.

Media zauważyły, że według ekspertów, Martha’s Vineyard może codziennie zmagać się z powodziami pływowymi.

Nie jest jasne, jaki wpływ mogą mieć takie powodzie na podziemne zbiorniki z propanem Obamy.

[Źródło](#)

Jak ogłupiają nas, zmieniając znaczenie słów



Myślimy słowami. Komunikujemy się słowami. Prawo zapisujemy słowami. Oznacza to, że bycie kompetentnym w każdej z tych dziedzin wymaga jasności znaczenia każdego wykorzystanego słowa. Co więcej, zawsze istnieje zagrożenie, że zmiana sposobu używania danego słowa, wynikająca chociażby z „postmodernistycznej kultury... zmierzającej do redefiniowania kluczowych pojęć”, może wywołać zamieszanie, które niesie za sobą poważne konsekwencje.

Takie zamieszanie może objawić się w wielu sytuacjach. Przykładowo C. S. Lewis w swoim dziele *Death of words* opisuje, w jaki sposób słowa takie jak gentleman czy chrześcijanin deewoluowały od swoich rzeczywistych znaczeń do słów oznaczających to co dobre (pochwalam) i złe (nie pochwalam). Konsekwencje tego zjawiska mogą być niebezpieczne, ponieważ „zabijając słowo, zaciemniłeś także w ludzkim umyśle to, co dane słowo oznaczało. Ludzie wkrótce zaczynają myśleć, czym było to, czego zapomnieli wypowiadać”.

Być może najbardziej niebezpiecznym obszarem, w którym dokonuje się redefinicja pojęć jest ta związana z państwem, ponieważ jest to jedyna instytucja, która ma prawo stosować przemoc wobec innych. Zmiany dokonywane przez osoby u władzy zazwyczaj dążą do zwiększenia kompetencji, poprzez zwiększenie zakresu przemocy, jaki może wykorzystać wobec obywateli. Co więcej, wyjątkowa historia Stanów Zjednoczonych nasycona jest narracjami o władzy i wolności. Narracjom tym można nadawać

odmienne znaczenia.

Innymi słowy George Orwell miał dobre powody, aby stwierdzić w swoim słynnym dziele *Politics and the English Language*, że „upadek języka musi ostatecznie nieść za sobą polityczne i gospodarcze skutki”. Orwell zauważa też, że „wiele słów związanych z polityką... demokracja, socjalizm, wolność, patriotyzm, realizm, sprawiedliwość posiada kilka odmiennych znaczeń, których nie da się ze sobą pogodzić... Tego typu słowa są często celowo wykorzystywane w nieuczciwy sposób”.

Konsekwencje tego zjawiska są uderzająco zauważalne w 2021 roku. „W naszych czasach polityczne przemowy i odezwy są w dużej mierze próbą obrony rzeczy nie do obronienia... Dlatego też język polityki musi składać się z dużej dozy eufemizmów, niedookreślonych pytań i niejasnych, mglistych odpowiedzi” tak, aby służyć „kłamstwom, unikom, szaleństwu, nienawiści i schizofrenii”. Pierwszym krokiem w celu rozwiązania tego problemu powinno być przywrócenie jasności jako „niezbędnego pierwszego kroku w stronę politycznej regeneracji.”

Pomimo iż niektórzy wydają się nie zwracać uwagi na hipokryzję i kłamliwe przeinaczenia, które stanowią ogromną część języka polityki, to dla większości osób już chwila refleksji wystarczy, aby dostrzec przynajmniej część tego procederu. Jednakże taka wybiórcza świadomość zjawiska jest wciąż w dużym stopniu niedoszacowaniem jego skali i konsekwencji, jakie za sobą niesie. Rzadko bywa bowiem tak, aby użyta została tylko jedna forma przekłamania rzeczywistości, wspierająca rozrost uprawnień władzy. Wiele wykorzystanych jednocześnie przekłamań może sprawić, że jasne postrzeganie pewnych kwestii staje się niemożliwe.

Aby zobaczyć, na jak szeroką skalę stosuje się retoryczne zagrywki i jak trudno poddać krytycznej ocenie opisany przez Orwella „język polityki... zaprojektowany tak, aby wypowiedane kłamstwa brzmiały wiarygodnie... i aby dać sprawiać wrażenie, że wszystko opiera się na solidnych fundamentach”, przyjrzyjmy

się kilku z takich słów-pułapek.

Jedność

Zgodnie z tradycją, podczas uroczystości inauguracyjnej Joe Biden podkreślił jedność Ameryki. Słowa „jedność” użył osiem razy, jeśli dobrze pamiętam. Mając jednak na uwadze, w jaki sposób demokraci zachowywali się wobec swoich politycznych oponentów, wykorzystując każdą nadarzającą się sytuację do ataków personalnych lub snucia insynuacji, można zadać pytanie, czy mamy do czynienia z jakąkolwiek formą jedności, inną niż tą znaną z piosenki Franka Sinatry *My Way*.

Co więcej, jedność rozumiana jako umiejętność zgadzania się w pewnych określonych kwestiach jest nie tylko nieobecna, ale wręcz nieosiągalna. Odkąd zaczęliśmy poszerzać spektrum naszych poglądów poprzez mgliste, ale potencjalnie optymistyczne uogólnienia, Amerykanie nie zgadzają się w niemal niczym, a nasze cele są zazwyczaj do siebie przeciwstawne.

Wszyscy chcemy jedzenia, ubrań, dachu na głowę, opieki zdrowotnej itp. Ale chcemy, aby dobra te miały różne właściwości i były dostarczane w różnej liczbie. Co więcej, nie chcemy, aby były dostępne w tym samym miejscu, w tym samym czasie, dla tych samych osób, nie wspominając już o tym, przez którą partię miałyby być finansowane. Różni nas także to, na jakie kompromisy jesteśmy gotowi pójść, rezygnując z części naszych pragnień. Gdy tylko zmuszeni jesteśmy do zawierania kompromisów, mierzymy się z rzadkością dóbr, która wywołuje konflikty. Wzajemnie sprzeczne dążenia nie mogą zostać magicznie zjednoczone.

Potencjalnie osiągalna jedność nie uwzględnia zatem określonych dążeń, które trzeba pogodzić. Dlatego też w czasie wojny, gdy nasze życie i wszystkie jego elementy są zagrożone, pojawia się możliwość osiągnięcia jedności narodowej, polegającej przynajmniej na stawieniu czoła wrogowi. Dlatego

też politycy tak chętnie wypowiadają ciągłe „wojny” przeciwko biedzie, narkotynom, bezdomności. To, w czym moglibyśmy osiągnąć jedność, to przede wszystkim sposób, w jaki moglibyśmy godzić i wspólnie osiągać nasze różne, sprzeczne cele. Niestety w tym aspekcie polityka spektakularnie zawodzi.

Gdy ludzie chcą osiągać swoje cele poprzez coś co Fraz Oppenheimer nazwał „środkami politycznymi”, sukces polega głównie na zawłaszczaniu cudzej własności. Stanowi to przeciwieństwo stosowania „środków ekonomicznych”, które opierają się na dobrowolnych umowach. Takie „jednoczenie” politycznych inicjatyw stanowi prostą drogę do zantagonizowania tych, którzy nie godzą się na dane rozwiązanie i nie chcą ponosić ciężaru jego wdrożenia. Kiedy siłą odbieram ci twoją własność w imię celów, co do których się nie zgadzasz, naruszam twoje prawa i zabieram część środków potrzebnych ci do realizacji własnych pragnień. Politycy posługują się słowem jedność, aby ułatwić ten proceder.

Istnieje jedna rzecz, co do której możemy się zgodzić, niezależnie od tego na ile wolni jesteśmy w osiąganiu własnych celów. Wszystkie jednostki czerpią korzyść z czegoś, co John Locke określił jako „wzajemna ochrona swojego życia, wolności i własności” lub też, jak ujął to Jefferson, z „pogoni za szczęściem”. Oznacza to obronę wolności i praw własności każdej jednostki oraz zapewnienie swobody handlu i zawierania kontraktów. Jak dawno temu zauważył David Hume, gdy określone zostaną prawa własności i są one powszechnie chronione, wszystkie pozostałe aspekty życia można oprzeć na dobrowolności. Nikt nie może narzucić swojej woli, łamiąc prawa innych. Mamy tutaj do czynienia z tradycyjną definicją sprawiedliwości – „dać każdemu to co jego”.

Oznacza to także, że każdy, kto proponuje rozrost państwa poza swoje ograniczone funkcje, które rzeczywiście przyczyniają się do tego, co konstytucja określa mianem ogólnego dobrobytu, odrzuca jakąkolwiek formę osiągalnej jedności. Gdy państwo

depcze wybory jednostek, zamiast je chronić, to ustanawia raczej własną dominację, niż dobrowolną współpracę i wzajemnie wypracowany konsensus. Dlatego też retoryka politycznej jedności, jakkolwiek nie chwytałaby za serce i ilekroć nie byłaby powtarzana, jest niczym więcej jak tylko kamuflażem, który przykrywa niesprawiedliwe traktowanie jednych dla korzyści drugich.

My

„My” stanowi przydatny dodatek do „jedności”. Razem pomagają siać niezrozumienie w kwestiach związanych z państwem. Nawet trywialny fakt, że słowo to występuje w liczbie mnogiej sugeruje, że jedność istnieje, nawet jeśli zgoda w społeczeństwie ogranicza się do tego, aby kogoś okraść.

Słowo to umożliwia także popełnienie logicznego błędu ekwiwokacji, kiedy to znaczenie wyrazu zmienia się w trakcie wypowiedzi. Przykładowo, wielokrotnie jako Amerykanie byliśmy zapewniani, że płacąc za ochronę socjalną czerpiemy z tego korzyści. Ale „my” odnoszący korzyści netto, zwłaszcza ci z młodych pokoleń, których korzyści były znacznie większe niż koszty, to całkiem inni „my” niż pokolenia płacące teraz za to rachunek. Setki miliardów redystrybuowanych dolarów ukryto poprzez proste zagregowanie wielu różnych grup i jednostek do jednego „my” (podobnie jak na przykład wtedy, podnosi się kwestię pomocy biednym jako grupie poprzez wprowadzenie płacy minimalnej, ignorując fakt, że dla osób, które straciły pracę, rozwiązanie to jest szkodliwe).

W języku angielskim związek między słowami „we” i „you” czyni ten drugi termin dość podejrzanym, po części dlatego, że Amerykanie przestali rozróżniać między thou (ty) i ye (wy) zastępując je pojedynczym „you”, które może występować zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. Ktoś mógłby powiedzieć „this will protect you” (to ochroni was/ciebie), mając na myśli zarówno „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją

wypowiedź, a zaszkodzi reszcie", jak i „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, nie czyniąc tym samym krzywdy innym". Nie musisz odwoływać się do każdego z osobna. Nawet jeśli ktoś powie „ochronię was", może to oznaczać „ochronię grupę, do której się zwracam i zrobię krzywdę innym" lub „ochronię grupę, do której się zwracam bez wyrządzania szkody innym". Ponownie nie ma potrzeby zwracania się do każdego z osobna. Jedność wymaga, aby niczyje prawa nie były naruszane, jednakże słowo to jest powszechnie używane, aby opisać coś zupełnie przeciwnego.

Prawa

Zarówno „jedność", jak i „my" prowadzą do wypaczenia słowa „prawo", ponieważ jego typowe użycie pomija kluczowe rozróżnienie na „prawo negatywne", a zatem wolność od przemocy, i „prawo pozytywne", które oznacza powinność innych wobec ciebie.

„Pozytywne" prawa do mieszkania, edukacji, opieki zdrowotnej zapewniane lub dostarczane przez państwo wymagają, aby ktoś inny za nie zapłacił. Jednakże ta konieczność sprawia, że naruszone zostają prawa ludzi, którym odbiera się bez ich zgody dochód i własność, gwałcąc tym samym ich negatywne prawo do nie bycia okradanym przez państwo. Stoi to w jawnej sprzeczności z naszą konstytucją, która jasno ogranicza dozwolone prerogatywy, podobnie jak z Kartą Praw, nie wspominając o Deklaracji Niepodległości, która zapewnia niezbywalne prawa, skupiając się na tych negatywnych.

Aby prawo było prawdziwie niezbywalne, musi być równe dla wszystkich. Każdy obywatel może cieszyć się negatywnymi prawami chroniącymi go przed przemocą ze strony państwa, nie naruszając tym samym praw innych, ponieważ jedynym ograniczeniem jakie prawa te na niego nakładają, jest nie wchodzenie innym w drogę. Jednakże kiedy państwo tworzy nowe prawa pozytywne, aby pozyskać środki potrzebne do ich

wdrożenia, zmuszone jest do naruszenia niezbywalnego prawa i wolności części obywateli.

Dlatego też, jeśli polityk obiecuje stworzyć lub chronić prawo dla Amerykanów, to aby odnosiło się ono do wszystkich jednostek, on lub ona musi mówić o prawie negatywnym. Współcześnie jednak rzadko tak się dzieje. Obecnie, kiedy politycy obiecują „nowe i poprawione” prawa dla danej grupy, to tym samym obiecują naruszyć negatywne prawa, dla ochrony których powstał nasz kraj.

Wolność/swobody polityczne

Zamieszanie, jakie powstało, kiedy zaczęto promować prawa pozytywne, naruszając tym samym prawa negatywne, występuje także, kiedy ludzie wypowiadają się na temat wolności i swobód politycznych. Wolność jest wolnością od naruszania naszych praw negatywnych przez kogokolwiek. Egzekwowaniem wolności zajmuje się zwykle państwo. Swobody polityczne to wolność od naruszania naszych praw negatywnych przez samo państwo. Ponieważ jednak nie można ufać państwu, że będzie ono kontrolowało samo siebie, potrzebna jest konstytucja, która ograniczy jego działania. Jednakże ostatecznie kontrolę nad państwem sprawują obywatele, dlatego Ojcowie Założyciele kładli taki nacisk na czujność w ochronie naszych swobód politycznych.

Być może najlepszy przykład dotyczący tego zagadnienia można odnaleźć w przemowie Franklina Delano Roosevelta o „czterech wolnościach”. Dwie z nich, „wolność wypowiedzi i wyrażania siebie” i „wolność każdej osoby do wyznawania Boga na swój sposób” są negatywnymi prawami, które można znaleźć w pierwszej poprawce do konstytucji. Można się nimi powszechnie cieszyć, ponieważ w ich przypadku wolność jednych nie stoi w sprzeczności z wolnością drugich. Jediną rolę, jaką tworzą one dla państwa, jest uniemożliwianie innym naruszania tych praw. Ochroniają one wolność przed przemocą.

Trzecia wolność Roosevelta, „wolność od niedostatku”, nie może być już uznana za uniwersalną. Pozwala ona państwu zapewniać pewne dobra i usługi, które w innych okolicznościach mogłyby zostać dostarczone w wyniku dobrowolnych interakcji z innymi. Narusza to powszechną wolność ludzi do nabywania dóbr i usług dobrowolnie za swoje własne środki.

Podobnie, czwarta wolność Roosevelta, „wolność od strachu... że jakkolwiek naród będzie miał możliwość dokonać agresji na swoich sąsiadów” poprawnie zauważa, że obywatele powinni być chronieni przed zakusami innych państw. Niestety, nie mówi nic o agresji narodu przeciwko swoim własnym obywatelom. Podczas gdy trzecia wolność nawołuje do powstrzymania państwa dokonującego zewnętrznej agresji, pomija ona największe zagrożenie, jakie stanowi naruszenie swobód politycznych obywateli przez ich własną władzę.

Podsumowując, od czasów przemowy o „czterech wolnościach” politycy i ci, którzy chcą zyskać kosztem innych, są w stanie posługiwać się językiem wolności, aby ograniczać nasze swobody polityczne.

Uczciwość/sprawiedliwość

Retoryczne matactwo dotyczące praw i wolności pobrzmiwa w twierdzeniach na temat uczciwości i sprawiedliwości prawdopodobnie dlatego, że uczciwość rozumie się jako „więcej dla mnie i dla osób, które są mi bliskie” (gdybyś był chętny sam zapewnić środki, po prostu byś to zrobił, nie wzywając do tego kogoś, kto ma to zrobić za ciebie). Innymi słowy, oznacza to mniej więcej tyle, że pewni określani beneficjenci mają prawo pozytywne do pewnych rzeczy. Jednocześnie ignoruje się to, że pociąga to za sobą z konieczności naruszenie negatywnych praw innych. Prawa tych pokrzywdzonych stanowią podstawę zasady samoposiadania i możliwości dobrowolnego dysponowania swoimi środkami, które stanowią jedyne narzędzia realizacji tradycyjnej definicji sprawiedliwości, to znaczy

„każdemu należy się to, co jego”.

Inną formą usankcjonowanej nieuczciwości jest tworzenie kolejnych praw pozytywnych. Likwidowanie lub ograniczanie niektórych praw pozytywnych, po tym, jak zostały ustanowione przez politykę państwa i kiedy ich obywatele spodziewają się ich dalszego obowiązywania, jest nieuczciwe, nawet wtedy, gdy tego typu polityki są nieuzasadnione, nieefektywne i szkodliwe. Innymi słowy, często nieuczciwa jest próba odwrócenia rzeczy, których w ogóle nie powinno było się ustanawiać.

Gordon Tullock zilustrował to przykładem licencji taksówkarskich. Jeżeli dostępna jest tylko ograniczona liczba licencji, popyt na usługi taksówkarskie rośnie, a zatem rosną też przychody taksówkarzy. Konkurowanie o licencje podbija ich ceny, ponieważ umożliwia kapitalizację wyższych przychodów w przyszłości. Jeżeli Bob sprzeda swoją licencję Jimowi po danej cenie, Jim będzie spodziewał się otrzymania normalnego dla tej branży zwrotu z inwestycji. Kiedy to się stanie, państwo nie może zlikwidować systemu licencji w uczciwy sposób, ponieważ robiąc to karze Jima, który nigdy na systemie nie zyskał, podczas gdy Bob zachowuje swoje dochody uzyskane za jego pomocą. Jest to w oczywisty sposób nieuczciwe względem Jima. Podobną analizę można zastosować do wielu wspieranych przez państwo sektorów, tak samo jak niezrównoważonego finansowania obiecannej obywatelom opieki socjalnej czy służby zdrowia.

Społeczny

Friedrich Hayek w swojej pracy *Zgubna pycha rozumu* stwierdził, że „przymiotnik «społeczny» stał się prawdopodobnie najbardziej niejasnym wyrażeniem w całym moralnym i politycznym słowniku”. Najlepiej ilustruje to termin „sprawiedliwość społeczna”. Od czasów Cyncerona sprawiedliwość oznaczała po prostu „dać każdemu to, co jego”. Jednak sprawiedliwość społeczna powoduje naruszenie tego, jak przez

tysiąclecia rozumiano sprawiedliwość. Sprawiedliwość społeczna oznacza bowiem niesprawiedliwość. Jak ujął to Hayek „Najgorszym użyciem terminu «społeczny» jest takie, które całkowicie niszczy znaczenie słowa, z którym występuje, a dzieje się tak właśnie w przypadku wyrażenia «sprawiedliwość społeczna»”. Jako rezultat „ludzie zaczęli nazywać społecznym to, co jest największą przeszkodą dla podtrzymania funkcjonowania społeczeństwa. «Społeczny» powinien być teraz nazywany «antyspołecznym»”.

Pozostałe wypaczone słowa

Przytoczone powyżej przykłady z pewnością nie wyczerpują listy słów wypaczanych w celu umożliwienia rozrostu państwa. Jest ich znacznie więcej. Przykładowo ludzie często określają mianem kapitalizmu coś, co w rzeczywistości jest kapitalizmem kompradorskim, pomimo iż ten ostatni narusza wiele zasad związanych z kapitalizmem. Zrównanie kapitalizmu z wszelkimi formami „nie-kapitalizmu” umożliwia winienie tego systemu za wszelkie możliwe problemy na tym świecie. W podobny sposób powszechnie zniekształca się znaczenie słowa demokracja, ignorując jego zasadniczą regułę uniemożliwiającą zaistnienie sytuacji typu „dwa wilki i owca głosują na tym, co zjeść na obiad”. Sytuacja ta jest różna od demokratycznych wyborów przedstawicieli, którzy mogą robić tylko to, co określa konstytucja w odniesieniu do poszczególnych urzędów. Ograniczenie to zmniejsza ryzyko rozlewu krwi podczas procesu zmiany władzy. Tym, co czyni demokrację potencjalnie dobrą, jest to, że chroni ona wolność, która zawsze staje się zagrożona, gdy pojawia się przemoc, nie zaś dlatego że demokracja jest inherentnie dobra. Każde błędne przedstawienie rynku jako „zjedz albo zostań zjedzony, przeżyje najlepiej przystosowany do życia w dżungli” również można uznać za przykład wypaczenia znaczenia słowa.

Niektóre niepozorne wyrażenia również pełnią ważną rolę w wypaczaniu znaczeń, w celu zwiększenia potęgi państwa.

Przykładowo, dobrowolnie zorganizowane rynki często są oskarżane o „wykorzystywanie” ludzi, co prowadzi do pojawienia się postulatów typu „powinniśmy ograniczyć działanie rynków”. W relacjach rynkowych „wykorzystać”, to znaczy „czerpać korzyść”, „zatrudnić”, bez zakładania czynienia komuś szkody. Wręcz przeciwnie, wszystkie strony korzystają. Jednakże większość osób zdaje się używać tego słowa jako „wyzyskiwać” lub „krzywdzić”, pomimo że przemoc i oszustwo jakiego trzeba by było użyć, stoi w sprzeczności z dobrowolnością organizowania się. Istnieje ogromna różnica między próbą przeforsowania teorii wyzysku poprzez stwierdzenie „wykorzystujesz innych na rynku, zatem ich krzywdzisz”, a sformułowaniem tego jako „Osiągasz korzyść z dobrowolnie dostarczonych ci przez pracowników usług, zatem ich krzywdzisz”.

W podobny sposób wykorzystuje się czasownik „potrzebować”. Słowo to służy za narzędzie do zmuszania kogoś (oczywiście nie tego, kto używa tego słowa), aby dostarczył określone dobro (często wykorzystuje się także określenia typu „musimy”, „nie mamy innego wyjścia”). Jednakże takie deklaracje nie mogą posłużyć za legitymizację naruszenia czyichś praw. Każda osoba, która będzie chciała zwrócić na to uwagę, zostanie określona mianem zachłannej i samolubnej, pomimo że interes własny, który wszyscy posiadamy, jest czymś zupełnie różnym od bycia samolubnym.

Umnieszczenie osobom sprzeciwiającym się łamaniu swoich praw przejawia się także w używaniu oskarżeń typu „oni robią to tylko dla pieniędzy”, co wypacza znaczenie zarówno słowa „tylko”, jak i „dla”. Osoby czyniące taki zarzut, używają „tylko” w znaczeniu „jedynie”, podczas gdy w większości rynkowych relacji oznacza to „ale za to, że” – bez pewnej rekompensaty za swoje wysiłki nie byłiby skłonni ich podjąć. „Dla” jest użyte niepoprawnie, ponieważ ludzie nie robią rzeczy dla pieniędzy. Pieniądz nie jest celem. Jest środkiem, podobnie jak wolność, który umożliwia ludziom bardziej

efektywne działanie w kierunku osiągnięcia swoich ostatecznych celów.

Łącząc wypaczone słowa

Każdy przykład, który podałem, może nieść za sobą poważne szkodliwe efekty dla pojmowania pewnych zjawisk przez ludzi. Mogą wywoływać zdezorientowanie, które należy zwalczać, aby przywrócić klarowność myśli. Niektóre z nich mogą nawet zupełnie odwrócić znaczenie słowa, sprawiając, że jego powszechne użycie stanie się zaprzeczeniem oryginalnej definicji, co uniemożliwi osiągnięcie logicznej adekwatności.

Co gorsze, wiele takich przeinaczeń stanowi często element argumentów w duchu „więcej państwa”, co jeszcze bardziej utrudnia prawidłowe zrozumienie. Można to zauważyć, stosując analogię do podatków.

W finansach publicznych powszechnie znane jest to, że dla liniowych krzywych popytu i podaży (w których równy wzrost efektywnej stopy opodatkowania zmniejsza w takim samym stopniu dochód rozporządzalny), koszty utrzymania polityki socjalnej i nadmierne obciążenie (wynikające z tego, że społeczeństwo musi ograniczyć produkcję i liczbę transakcji w większym stopniu, niż zwiększyły się jego dochody) są proporcjonalne do kwadratu krańcowej stopy opodatkowania. Podwojenie krańcowej stopy opodatkowania prowadzi do poczwórnego zwiększenia się kosztów utrzymania polityki socjalnej. Potrojenie ich oznacza dziewięciokrotnie wyższe koszty.

Istotna stopa opodatkowania określająca reakcję podmiotów jest sumą wszystkich nałożonych podatków i utrudnień wynikających z regulacji (które działają na zasadzie podatków). W tym obszarze także wykorzystuje się wypaczone słowa. Nakładanie kolejnych podatków i obciążających regulacji na już wcześniej mocno obciążone podmioty drastycznie zwiększa koszty, jakie musi ponieść społeczeństwo, a różnego rodzaju zakłócenia językowe, które mają za zadanie promować rozrost państwa, prowadzą do

wzrostu niezrozumienia zagadnienia wśród obywateli, co może w jeszcze większym stopniu przyspieszać wzrost kosztów dla społeczeństwa.

Aby móc to zilustrować bez nadmiernego naciągania rzeczywistości, wyobraźmy sobie kogoś, kto opowiada się za pewnym poszerzeniem kompetencji państwa. Mówi on „[My] musimy się *zjednoczyć*, aby ochronić nasze *prawa*, tak abyśmy mogli ochronić *sprawiedliwość* i obronić naszą *demokrację* i *wolność*”. Zdanie to jest tak bardzo pełne niejasności i wzajemnie sprzecznych pojęć, że trudno byłoby wyobrazić sobie produktywną i merytoryczną dyskusję na jego temat.

Jak zauważył Orwell, plastyczność języka umożliwia tworzenie kolejnych form propagowania rozrostu państwa, ukrytych pod płaszczykiem dbania o społeczeństwo. Lingwistyczna dezinformacja sprawiła, że idiotyczne pomysły zaczęły brzmieć bardziej sensownie. Jednocześnie, sprawiła że trudniej jest rozmawiać o korzyściach, jakie można osiągnąć jedynie dzięki wolności. Stanowi to zniechęcające utrudnienie w przywróceniu wolności, którą nam odebrano, jednak nauczanie się prawdziwego znaczenia poszczególnych słów, najpierw przez nas samych, później przez innych, wydaje się być jedyną drogą, do jej odzyskania.

[Źródło](#)

Chętni kaci COVIDa



W jaki sposób, wcześniej normalni ludzie, stali się tak chętni do wydawania wyroków śmierci?

Jakiś czas temu kilka osób z pewnego portalu społecznościowego powiedziało mi, że życzyli mi śmierci.

Jednego z nich tak naprawdę nie znałem. Wystraszył się, kiedy spokojnie zasugerowałem, że istnieją realne opcje leczenia dla „osób z Covidem”. Odpowiedział: *„Nie wchodź w moje życie!! Mam nadzieję, że dostaniesz Covida i umrzesz!”*

Pozostali dwaj to ludźmi, których znałem dość długo. Jeden zasugerował, że powinienem udowodnić teorię Darwina i zginąć od wirusa, drugi po prostu powiedział, że zasłużyłem na to, jako samolubny, nieszczepiony, zaprzeczający nauce teoretyk spiskowy.

Chętni kaci COVIDa.

Wiem, że Facebook z pewnością nie jest idealnym miejscem do rozsądnego dyskursu. Uważam jednak, że jest to interesująca próbka pewnego skrajnego sposobu myślenia i zachowania.

Uważam również, że moje doświadczenia z „przyjaciółmi” pragnącymi mojej śmierci nie są niczym niezwykłym wśród osób po tej stronie płotu w tej debacie. Przynajmniej w myślach nie jest niczym niezwykłym.

Jak wszyscy wiemy, Facebook to miejsce bez zahamowań. Jednakże

wierzę, że jest to poważna obawa, że ludzie mogą zostać zmanipulowani w ten mroczny sposób myślenia i odczuwania.

Słowem operacyjnym jest tutaj „manipulować”.

Wierzę, że w większości ludzie wyewoluowali z mentalności 'jaskiniowej' podczas konfrontacji z „innymi” w kulturze. W czasach starożytnych nasza psychologia była 'zaprogramowana' na przetrwanie i nie trzeba było wiele przymusu, aby zobaczyć członków innego plemienia, którzy zawędrowali na terytorium, które nie było ich własnym, aby natychmiast spotkać się z podejrzliwością i strachem.

Dzisiaj, wiele tysięcy lat później, myślę, że potrzeba trochę manipulacji, aby postrzegać „innych” jako śmiertelnie niebezpiecznych – ale nie za dużo przymusu, jak by się wydawało.

W związku z tym wydaje się, że straciliśmy wszelką iszkierkę zdrowego rozsądku. W jaki sposób rząd (lub, co bardziej prawdopodobne, nawet wyższa organizacja władzy) może tak łatwo przekonać masy, że nieszczepieni są śmiertelnym wrogiem bez odrobiny nauki w argumentacji? To oczywiście dotyczy nowych szat cesarza, ale nie wystarczy tylko małe niewinne dziecko, że cesarz jest nagi, aby wszyscy zobaczyli, co jest prawdą.

Dlaczego?

Obawiam się, że to ludzka natura – przynajmniej mała część ludzkiej natury – że w dzisiejszych czasach potrzebuje trochę przymusu, by ujawnić się w pełnym rozkwicie. Dla mnie jest to bardziej dowód na to, że istnieje zorganizowany program, „psyop” jeśli wolisz, napędzający całą tę klęskę. Kiedy ludzie znajdują się w tego rodzaju psychologicznym środowisku, ich reakcja jest bardzo przewidywalna.

[Dr Mark McDonald](#), który jest wybitnym psychiatrą i ma bardzo prestiżową praktykę w Kalifornii, powiedział niedawno:

„Pandemia nieszczepionych” pojawiła się jako wyraz propagandy mającej na celu wywołanie gniewu wobec tych, którzy mają wybór medyczny, odkładając lub odmawiając eksperymentalnej „szczepionki”. Ma izolować, zawstydząć i poniżyć każdego, kto nie zgodzi się oddać państwu autonomii medycznej. Celowo dzieli Amerykanów między sobą, jednocześnie odwracając uwagę od medycznej rzeczywistości jaką jest słaba skuteczność i szkodliwość „szczepionki”. Wyrażenie pozbawione naukowego znaczenia, ale pełne psychologicznej siły przymusu. To musi zostać zakwestionowane.

Ponownie widzimy, że idea „przymusowej siły psychologicznej” pojawia się w komentarzu dr McDonalda. Propaganda i manipulacja masami to kluczowa zasada w reżimach totalitarnych. Konfrontacja człowieka z człowiekiem ma ogromne znaczenie dla kontroli nad masami. Nawet w dystopijnej powieści Orwella, 1984, opozycja wobec państwa została stworzona przez państwo po to, by rozpraszać masy, a przynajmniej tak to sugeruje.

Przypomina mi się [Stanford Prison Experiment](#), a także studia posłuszeństwa [Milgrama](#) w Yale. Milgram zorganizował eksperyment, w którym badany, ktoś, kto nie znał parametrów eksperymentu, kontrolował porażenie prądem „uczącego się”, jeśli nie odpowiedział poprawnie na pewne pytania.

„Uczeń” był również „w” eksperymencie i właściwie nie doznawał wstrząsów. Postać autorytetu rzucająca się na badanego była oczywiście również „w” eksperymencie i odgrywała rolę autorytetu, któremu podmiot musiał się poddać. „Tylko wypełnianie rozkazów” to zdanie, które od razu przychodzi na myśl.

Obecne zjawisko dotyczące prześladowania nieszczepionych ma pewną korelację z tym eksperymentem, ponieważ ludzie pod presją „głównego autorytetu lub narracji” mają zwykle niewielki lub żaden związek z naturalną empatią wobec grupy

zidentyfikowanej jako „inna” (niezaszczepieni).

Badani w eksperymencie Milgrama konsekwentnie odłączali się od bólu ucznia i mieli tendencję do oddzielania się od nich jako bliźnich. Przestali ich uważać za należących do tego samego plemienia, co oni sami; zostali szybko przeklasyfikowani jako „inni”.

Różnica w wynikach tego eksperymentu i obecnej sytuacji polega na tym, że „inny” („uczeń”) nie stanowił zagrożenia dla badanego w eksperymencie Milgrama. Był po prostu nieposłuszny władzy, tj. nie robił poprawnie tego, czego wymagała od niego władza.

Teraz, w naszej obecnej sytuacji, szczepieni są przekonani przez władzę, że nieszczepieni są w rzeczywistości zagrożeniem (a także nieposłuszeństwem wobec rodzicielskiej agendy). Autorytet robi to za pomocą wszelkich dostępnych im środków i nie ma znaczenia, czy środki te mają dla nich choćby najmniejszą prawdę naukową (mówią oczywiście, że to wszystko jest naukowe, ale po dalszej analizie, z pewnością nie jest).

Widzieliśmy to wcześniej dzięki skuteczności maseczek. Osoby noszące maseczki zostały zidentyfikowane jako jedno szczególne plemię: „dobre” plemię, które posiadało wartości społeczności. Ci, którzy nie nosili maseczek lub narzekali na nie, to inne plemię: złe plemię, które było samolubne, głupie i zaprzeczające nauce. (parafrazując owce Orwella w *Animal Farm*: „cztery nogi dobre (maseczka), dwie nogi złe (bez maseczki)”).

Teraz ten wysiłek segregacji i prześladowania przeniósł się na szczepionych i niezaszczepionych. To nie „właściwa” nauka zdeintegruje ten konflikt plemienny: jest to kwestia psychospołeczna, a nie pragmatyczna, obiektywna.

W niedawnym artykule Charlesa Eisensteina [„Moralność tłumu i nieszczepieni”](#) stwierdza on:

Chodzi mi o to, że ci w społeczności naukowej i medycznej, którzy sprzeciwiają się demonizacji nieszczepionych, walczą nie tylko z przeciwnymi poglądami naukowymi, ale także ze starożytnymi, potężnymi siłami psychospołecznymi. Mogą dyskutować o nauce do woli, ale mają do czynienia z czymś znacznie większym.

Książka Daniela Goldhagena *Chętni kaci Hitlera* (*Hitler's Willing Executioners*, od której pochodzi tytuł tego artykułu) przedstawia tezę, że prześladowania Żydów w hitlerowskich Niemczech były nie tylko przejawem posłuszeństwa hitlerowskiej ideologii, ale były wynikiem długiej historii niemieckiego antysemityzmu. To równie dobrze mogło być prawdą, ale moim zdaniem ten historyczny antysemityzm był tylko hakiem, który tylko ułatwił Hitlerowi zawieszenie jego ideologii.

Dzisiejsi chętni kaci nie potrzebują historii dyskryminacji rasowej, aby zawiesić nienawiść do antyszczepionkowców, ale zamiast tego polegają na prostej identyfikacji „innych” (nieszczepionych) i nienawiści do tych, którzy „*nie dbają o mnie lub to co kocham.*” Wydaje się, że kluczowym wspólnym mianownikiem jest powszechna koncepcja troszczenia się o innych przed zadbaniem o siebie, co, jak na ironię, wyraźnie nie jest prawdziwym psychologicznym operatorem w tej sytuacji.

Wydaje się, że ci ludzie o wiele bardziej troszczą się o siebie i własne bezpieczeństwo (i swoją opinię) niż o prawa i wolności (i bezpieczeństwo) innych – *przyjmij strzał aby mnie uratować, nieważne, że możesz umrzeć lub zachorować.*

Tak więc to, czego naprawdę doświadczamy, jest „normalne” – normalne z perspektywy, że istoty ludzkie mają wrodzoną zdolność bycia wszelkiego rodzaju brzydkimi rzeczami, szczególnie gdy są zebrane w tłum: plemiona.

Jeśli są zmuszani i manipulowani w określony sposób, jak to miało miejsce niezliczoną ilość razy w historii świata, mogą stać się nieświadomymi, irracjonalnymi, nieempatycznymi

potworami. Zakończę akapitem z innego znakomitego artykułu autora CJ Hopkinsa:

Dlatego ich plan polega na uczynieniu naszego życia tak nieszczęśliwym, jak to tylko możliwe, odseparowaniu nas, stygmatyzowaniu nas, demonizowaniu nas, zastraszaniu i nękanii nas oraz wywieraniu na nas nacisku, abyśmy dostosowali się na każdym kroku.

Nie wsadzą nas do pociągów do obozów. GloboCap to nie naziści. Muszą utrzymać symulację demokracji.

Muszą więc przekształcić nas w podklasę „antyspołecznych teoretyków spiskowych”, „antyszczepionkowych dezinformatorów”, „zaprzeczających białej supremacji wyników wyborów”, „potencjalnie agresywnych ekstremistów” i wszelkie inne epitety, z które wymyślą po to, abyśmy mogli zostać namalowani jako niebezpieczni, niezrównoważeni dziwacy i wyrzuceni ze społeczeństwa w sposób, który sprawia wrażenie, że sami się wyrzuciliśmy.

Zajmij twarde stanowisko.

Tydzień w Nowej Normalności #6



1. CZY WIELKA BRYTANIA ZBLIŻA SIĘ DO ZIMOWEJ PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU?

W tym tygodniu poinformowano, że pożar w stacji przekaźnikowej [uszkodził kabel dostarczający prąd z Francji do Wielkiej Brytanii](#). Kabel najwyraźniej nie może zostać naprawiony do marca (choć nie widzę jeszcze żadnego wyjaśnienia, dlaczego), co oznacza, że ceny energii elektrycznej mają wzrosnąć tej zimy.

Prawdziwy pożar czy nie, możesz być pewien, że firmy energetyczne nie mają nic przeciwko wzrostowi przychodów. Ale czy jest w tym coś więcej?

Już tej zimy widzimy ostrzeżenia przed potencjalnymi przerwami w dostawie prądu, ponieważ zasilanie elektryczne nie nadąża za popytem. Niedobory zasilania w czasie zimnej pogody mogą z łatwością spowodować znaczny wzrost liczby osób starszych lub bezbronnych umierających w okresie zimowym.

Te zgony, podobnie jak prawie wszystkie zgony w dzisiejszych czasach, można następnie przypisać „Covidowi” i wykorzystać do wymuszenia strzałów wzmacniających lub blokad... lub czegokolwiek innego, czego tylko sobie zażyczą.

Co więcej, można sobie wyobrazić, że tak jak blokady były sprzedawane jako dobre dla środowiska, wszelkim przerwom w dostawie prądu mogą towarzyszyć wiadomości głoszące ideę życia z mniejszą ilością energii elektrycznej.

Jest też oczywiście możliwe, że nie było pożaru i nie będzie przerw w dostawie prądu, i że ludzie po prostu są straszeni, żeby się martwili i nie narzekali, gdy ich ceny energii elektrycznej bez powodu wzrosną.

2. LEKARZE POWINNI „DAWAĆ PIERWSZEŃSTWO” ZASZCZEPIONYM PACJENTOM

Ruth Marcus, [zastępca redaktora naczelnego „Washington Post”](#),

ma już dość ludzi kręcących się wokół tego problemu i zamierza „od razu wyjść i to powiedzieć” – [osoby nieszczepione mniej zasługują na opiekę zdrowotną niż osoby zaszczepione.](#)

Przynajmniej przyznaje, że to „radykałnie koliduje z przyjętą etyką medyczną” , co jest całkowicie prawdziwe, ale z jakiegoś powodu, który nie zmienia jej zdania:

w zwykłych okolicznościach zgadzam się z tymi zasadami. Pacjent z rakiem płuc, który od dziesięcioleci pali dwie paczki dziennie, ma prawo do takiego samego leczenia, jak ten, który nigdy nie się zaciągnął. Pijany kierowca, który zabija rodzinę, dostaje zespół, który robi wszystko, by go uratować

Żeby było jasne – Ruth uważa, że □□nieszczepieni są moralnie gorsi od pijanego kierowcy, który przejechał kilka dzieciaków. Co mówi o niej dużo więcej niż o nieszczepionych.

To jeden ze smaczków. Artykuł zawiera „macki”, delikatnie badając gruntu, aby sprawdzić, czy może wytrzymać ciężar stojącego za nim porządku obrad. To ustawia rozmowę. Ponieważ kiedy już ustaliliśmy, że „antyszczepionkowcy” nie zasługują na opiekę zdrowotną, ci inni ludzie, o których tak ostrożnie wspomina – palacze i pijani kierowcy – są następni. Wraz z otyłymi, niezdarnymi, religijnymi lub niewygodnymi politycznie.

Jeśli mi nie wierzysz, po prostu sprawdź komentarze pod artykułem. WaPo ma jedną z najczęściej oskryptowanych sekcji komentarzy w Internecie, której zwykłym zadaniem jest odgrywanie „złego gliniarza” przed „dobrym gliną” autora. I rzeczywiście, BTL jest pełen setek rzekomo prawdziwych ludzi, którzy twierdzą, że autor nie posuwa się wystarczająco daleko, i powinniśmy racjonować wszelkiego rodzaju opiekę zdrowotną w oparciu o osobiste wybory.

Ten szczególny punkt rozmów jest już [emitowany w CNN](#) i

przez [gospodarzy nocnych talkshow'ów](#). Spodziewaj się, że szybko się rozprzestrzeni, zwłaszcza gdy rozpocznie się sezon grypowy.

3. TRWA KAMPANIA DEFINANSOWANIA NIEZALEŻNYCH MEDIÓW

Dzisiejszy artykuł w Guardianie ostrzega, że [duże firmy mogą „finansować dezinformację”](#) poprzez reklamę internetową. Jest tam dużo słów, ale nie musisz czytać większości z nich, porządek dzienny jest jasny z nagłówek:

Nike i Amazon wśród marek reklamujących się na stronach spiskowych Covid

Artykuł opiera się na raporcie „Bureau of Independent Journalism”, które twierdzi, że jest „niezależną” organizacją non-profit, ale jest finansowane z całkowicie przewidywalnej listy miliarderów. Poważnie, sprawdź ich stronę [„o nas”](#) i zagraj w NGO Bingo z ich listą darczyńców.

Według tego „niezależnego” raportu reklama internetowa jest zbyt „nieprzezroczysta” i musimy zwiększyć „przejrzystość” systemu, aby duże firmy nie wspierały przypadkowo „dezinformacji” i dawały pieniądze tylko „łagodnym” witrynom.

Jest to kontynuacja trwającej kampanii, która ma utrudnić istnienie niezależnym twórcom treści. Widzieliśmy już, jak [PayPal połączył siły z ADL w celu „Zwalczania ekstremizmu i ochrony zmarginalizowanych społeczności”](#). Nie potrzebujesz, żebym ci mówił, co to znaczy.

To nie tylko [kwestia](#) polityczna, YouTube [demonetuje obecnie praktycznie wszystkich za praktycznie wszystko](#), zamieniając ich wcześniej publiczną platformę w korporacyjną pustynię pozbawioną indywidualności i kreatywności.

Nasz portal na szczęście nie utrzymuje się dzięki reklamom a są one jedynie dodatkowym wsparciem finansowym, którego i tak

nie ma za wiele. Dzięki temu możemy nadal utrzymywać swoją niezależność i nie martwimy się o to, co się stanie jak Google odmówi nam umieszczania reklam. Dla wszystkich niezależnych mediów, które polegają na dochodach z reklam, teraz może być dobry moment na opracowanie planu B.

BONUS: PODWÓJNE MYŚLENIE TYGODNIA

Prezentujemy bez komentarza ten tweet z Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich:

Far from compromising them, vaccine mandates actually further civil liberties. They protect the most vulnerable, people with disabilities and fragile immune systems, children too young to be vaccinated, and communities of color hit hard by the disease. <https://t.co/UYfQY2EEqj>

– ACLU (@ACLU) [September 2, 2021](#)

(Tak, technicznie rzecz biorąc, to jest sprzed kilku tygodni, ale to zbyt straszne, by się tym nie dzielić.)

NIE JEST TAK ŻŁE...

W Australii nieszczepieni robotnicy budowlani, którym nie wolno było jeść w środku, [w proteście zjedli obiad na ulicy](#). Inne protesty w australijskich miastach [stały się gwałtowne](#). Miejmy nadzieję, że Australia w końcu budzi się z tego, czym się stała.

Mamy również rutynowe, masowe protesty we Francji, które powracają po raz dziesiąty:

https://twitter.com/BellaWallerstei/status/1439225528066711559?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1439225528066711559%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Foff-guardian.org%2F2021%2F09%2F19%2Fthis-week-in-the-new-normal-6%2F

I chciałbym skierować wszystkich do konta na Twitterze [Wayne'a](#)

[Covid Marshalla](#). Jest bardzo realną osobą, wykonującą całkowicie poważną pracę, aby zapewnić nam wszystkim bezpieczeństwo. Na zdrowie Wayne!

*

Wszyscy mówili o dość gorączkowym tygodniu dla tłumu Nowej Normalności i nawet nie wspomnieliśmy o [właścicielach, którzy eksmitują nieszczepionych](#), [modach](#) redditu [oznaczających konta jako „potencjalnie nieszczepione”](#) lub o [powrocie choroby wściekłych krów](#).

W powietrzu jest wiele zmian, wiele planów jest w toku, jeśli zobaczysz nagłówek, artykuł, post lub wywiad, który uważasz za znak czasu, opublikuj go w komentarzach lub napisz do nas a dodamy go do kolejnej edycji.

Jak (i dlaczego) Izrael zmienił znaczenie terminu „w pełni zaszczepiony”?



Definicja nowomowy otwiera drzwi do bardziej autorytarnej kontroli, ogromnych zysków Big Pharma... i potencjalnie najgorszego oszustwa całej „pandemii”

Izrael jest na czele forsowania szczepień od [listopada 2020](#)

[r.](#), kiedy to [podpisał umowy z firmą Pfizer](#), aby przeprowadzić [eksperymenty medyczne](#) na ich ludności cywilnej.

Byli pierwszym krajem, który wdrożył szczepionkę Pfizera. Były pierwszym krajem, który wypróbował ([od czasu opuszczenia](#)) systemu segregacji medycznej i „zielonych przepustek”. A teraz są pierwszym krajem, który zmienił warunki umowy „zaszczep się i odzyskaj wolność”.

Zgadza się. Tak jak „trzy tygodnie na spłaszczanie krzywej” zamieniły się w około 18 miesięcy (i wciąż trwają), „podwójne dźgnięcie” ewoluuje teraz w „potrójne dźgnięcie”.

Cytując dr Salmana Zarka, izraelskiego „cara koronawirusa”:

Aktualizujemy, co to znaczy być zaszczepionym.”

Więc masz to. Oficjalnie w Izraelu osoby, którym wstrzyknięto dwie dawki tak zwanej szczepionki firmy Pfizer, *nie są już liczone jako zaszczepione*.

Co to znaczy?

Cóż, po pierwsze, oznacza to, że wszyscy „zaszczepieni” ludzie mogą pożegnać się ze swoją niedawno nabytą wolnością, chyba że zechcą dostać przynajmniej jeszcze jeden dopalacz.

Według [Wall Street Journal](#) [artykuł płatny]:

Posiadacze izraelskich paszportów szczepionkowych muszą otrzymać trzecią dawkę szczepionki Pfizer-BioNTech w ciągu sześciu miesięcy od drugiej dawki lub stracą tak zwaną zieloną przepustkę, która daje im większą swobodę”.

Należy również zauważyć, że trzecia dawka przypominająca **nie jest uważana za ostatnią**. Izraelskie Ministerstwo Zdrowia „nie wykluczyło kolejnych dawek przypominających w przyszłości”, a trzeci strzał [przedłuży tylko status „szczepionego” o sześć miesięcy](#), a nie na stałe.

Tak więc, zasadniczo, ustanowiono precedens, że nasze wolności są odbierane przez państwo w razie kaprysu. A jeśli zastosujesz się do tego, po prostu wykorzystają twoją uległość jako pretekst do skorzystania z jeszcze większej swobody (kalambur bardzo zamierzony).

Izrael od początku był szalką Petriego. Jeśli to zadziała, oczekuj, że „wymaganie dopalacza” zostanie dość szybko wprowadzone w innych krajach na całym świecie.

Wszyscy ludzie, którzy wzięli „szczepionkę” i teraz zdają sobie sprawę, że mogli zrobić coś głupiego. Przepraszamy, ale staraliśmy się was ostrzec, że tak się stanie.

Z finansowego punktu widzenia jest to kolejne dobrodziejstwo w złotym roku dla firmy Pfizer, która może teraz wysyłać jeszcze więcej dawek eksperymentalnej i niepotrzebnej terapii genowej osobom, które są dosłownie prawnie zobowiązane do jej stosowania. Jeśli nie chcesz brać wstrzyknięcia, po prostu weź kilka [nowych magicznych pigułek przeciw Covidowi](#) firmy Pfizer.

Nie martw się więc śmiercią wolności i demokracji w imię prawie całkowicie nieszkodliwej choroby. Przynajmniej udziałowców Pfizera stać na drugą prywatną wyspę i złote kostiumy do swoich ludzkich szachów.

Jednak przewidywalne przejęcie wolności i oczywiste motywy finansowe, które za tym stoją, nie są nawet najgorszą częścią.

Potencjalnie znacznie bardziej cyniczna część pojawi się później. Za mniej więcej trzy miesiące, kiedy nadejdzie sezon grypowy, a starsi i niedołążni zaczną umierać, jak każdej zimy.

Oczywiście nie będzie to nazywane „sezonem grypowym”. To wszystko zostanie sklasyfikowane jako „COVID”. W połączeniu z tą nową definicją „szczepionego”, „czwarta fala” lub „wariant sigma” (lub jakkolwiek to nazwą) można teraz wykorzystać do stworzenia zupełnie nowej zmanipulowanej statystyki.

Pomyśl o tym: każdy obywatel Izraela, który zachoruje i/lub umrze, *po* podwójnym, ale *nie* po potrójnym strzale, zostanie oficjalnie oznaczony jako „*nie w pełni zaszczepiony*”.

Mogą zatem twierdzić, że Covid dotyka przede wszystkim „osoby nieszczepione”, **nawet jeśli większość osób, które zachorowało miała dwie dawki koktajlu mRNA firmy Pfizer.**

Tak jak używali sztuczek językowych, aby zamienić „zgony z jakiegokolwiek przyczyny” w „zgony z powodu Covid” i „bezobjawowe pozytywne testy” w „przypadki Covid”, teraz stworzyli lukę prawną, aby zmienić „zaszczepionych ludzi”, którzy zachorowali na „nieszczepionych ludzi”.

Co gorsza, możliwe jest, że nadchodzącej zimy osoby „zaszczepione” mogą umierać w jeszcze większym tempie niż normalnie.

Jeśli teoria, że $\square$ szczepionki mRNA mogą powodować [wzmocnienie zależne od przeciwciał \(ADE\)](#), okaże się słuszna, tej zimy wiele osób może zostać zabitych przez wirusy w **bezpośrednim wyniku „szczepienia”**... a następnie zostać wykorzystana jako dowód na poparcie idei „skuteczności szczepionek”.

W ciągu dwudziestu miesięcy oczywistych nadużyć naukowych, manipulacji danymi, statystycznej nieuczciwości i pełnego odwrócenia językowego... możemy zobaczyć najgorsze kłamstwo ze wszystkich.

To wszystko jest oczywiście w tym momencie przypuszczeniem. Ale dla każdego, kto myśli „nigdy by tego nie zrobili”, przypominam, że człowiek został uznany za zmarłego na COVID po [strzeleniu sobie w głowę](#). Dosłownie nie ma tak niskiej poprzeczki, aby moce, które są pod nią, nie mogły się pod nią zawiesić.

Nawet jeśli czas udowodni, że moja teoria jest błędna, rzeczywistość systemu dopalacza (zastrzyku przypominającego) jest wystarczająco zła. Wolność na zawsze pod wiszącym mieczem

Damoklesa i kolejny atak na język w ramach wieloletniej kampanii mającej na celu obrabowanie naszych słów z pierwotnego znaczenia.

I chociaż to wszystko może wydawać się niewiarygodnie cyniczne, jeśli nie stałeś się niesamowicie cyniczny w ciągu ostatnich dwóch lat, to nie zwracałeś na to uwagi.

Covidiański Kułt (cz. III)



W „Covidiańskim Kulcie” [część I](#) i [część II](#) scharakteryzowałem tak zwaną „Nową Normalność” jako „globalny totalitarny ruch ideologiczny”.

Odkąd opublikowałem te felietony, coraz więcej ludzi widzi to, że nie jest to „szaleństwem” czy „przesadzaniem”, ale w rzeczywistości nową formą totalitaryzmu, zglobalizowaną, patologizowaną, odpolitycznioną formą, który jest systematycznie wdrażany pod przykrywką „ochrony zdrowia publicznego”.

Aby przeciwstawić się tej nowej formie totalitaryzmu, musimy zrozumieć, jak przypomina ona i różni się od wcześniejszych systemów totalitarnych. Podobieństwa są dość oczywiste – zawieszenie praw konstytucyjnych, rządy rządzące przy pomocy dekretów, oficjalna propaganda, publiczne rytuały lojalnościowe, zakazanie opozycji politycznej, cenzura, segregacja społeczna, oddziały bandytów terroryzujące

społeczeństwo itd. – ale różnice nie są oczywiste.

Podczas gdy totalitaryzm XX wieku (tj. forma, którą większość ludzi jest ogólnie znana) był mniej lub bardziej narodowy i jawnie polityczny, totalitaryzm „Nowej Normalności” jest ponadnarodowy, a jego ideologia jest znacznie bardziej subtelna. „Nowa Normalność” to nie nazizm ani stalinizm. Jest to totalitaryzm globalno-kapitalistyczny, a globalny kapitalizm nie ma ideologii, a raczej jego ideologią jest „rzeczywistość”.

Kiedy jesteś niezrównanym globalnym hegemonem ideologicznym, tak jak globalny kapitalizm był przez ostatnie 30 lat, twoja ideologia automatycznie staje się „rzeczywistością”, ponieważ nie ma konkurujących ideologii. Właściwie nie ma żadnej ideologii... jest tylko „rzeczywistość” i „niereczywistość”, „normalność” i „odstępstwa od normy”.

Tak, wiem, rzeczywistość jest rzeczywistością... dlatego umieszczam wszystkie te terminy w przerażających cytatach, więc proszę oszczędź mi długich e-maili jednoznacznie potwierdzających rzeczywistość i spróbuj zrozumieć, jak to działa.

Istnieje rzeczywistość (jakkolwiek w to wierzysz) i „rzeczywistość”, która dyktuje funkcjonowanie naszych społeczeństw. „Rzeczywistość” jest konstruowana (tj. symulowana) zbiorowo, zgodnie z ideologią jakiegokolwiek systemu rządzącego społeczeństwem.

W przeszłości „rzeczywistość” była otwarcie ideologiczna, niezależnie od tego, w jakiej „rzeczywistości” żyłeś, ponieważ istniały tam inne konkurujące „rzeczywistości”. Już ich nie ma. Jest tylko jedna „rzeczywistość”, ponieważ cała planeta – tak, włączając w to Chiny, Rosję, Koreę Północną i gdziekolwiek byś nie był – jest kontrolowana przez jeden globalny system hegemoniczny.

Globalnie hegemoniczny system nie potrzebuje ideologii,

ponieważ nie musi konkurować z konkurencyjnymi ideologiami. Wymazuje więc ideologię i zastępuje ją „rzeczywistością”. Rzeczywistość (jakkolwiek w to osobiście wierzysz, co oczywiście jest tym, czym naprawdę jest) nie jest tak naprawdę wymazana.

To po prostu nie ma znaczenia, bo ty nie możesz dyktować „rzeczywistość”. Globalny kapitalizm może dyktować „rzeczywistość”, a dokładniej symuluje „rzeczywistość”, a tym samym symuluje przeciwieństwo „rzeczywistości”, co jest równie ważne, jeśli nie ważniejsze.

Ta wytworzona przez globalnych kapitalistów „rzeczywistość” jest odpolitycznioną, ahistoryczną „rzeczywistością”, która tworzy niewidzialną ideologiczną granicę wyznaczającą granice tego, co „rzeczywiste”. W ten sposób globalny kapitalizm (a) ukrywa swoją ideologiczną naturę i (b) sprawia, że ☐wszelka ideologiczna opozycja staje się automatycznie nieuprawniona lub, dokładniej, nieistniejąca.

Ideologia, jaką znaliśmy, znika. Argumenty polityczne, etyczne i moralne sprowadzają się do pytania o to, co jest „prawdziwe” lub „faktyczne”, co dyktują „eksperti” i „weryfikatorzy faktów” GloboCap.

Ponadto, ponieważ ta „rzeczywistość” nie jest spójnym systemem ideologicznym z podstawowymi wartościami, podstawowymi zasadami itd., można ją drastycznie zrewidować lub całkowicie zastąpić mniej lub bardziej w jednej chwili. Globalny kapitalizm nie ma żadnych fundamentalnych wartości – innych niż oczywiście wartość wymienna – i dlatego może swobodnie wytwarzać dowolną „rzeczywistość”, jaką chce, i zastępować jedną „rzeczywistość” nową „rzeczywistością” za każdym razem, gdy służy jej celom.

Na przykład „Globalna wojna z terroryzmem”, która była oficjalną „rzeczywistością” od 2001 r., aż do odwołania jej latem 2016 r., kiedy oficjalnie rozpoczęła się „[Wojna z](#)

[populizmem](#)". Lub teraz „[Nowa normalność](#)”, która zastąpiła „Wojnę z populizmem” wiosną 2020 roku. Z których każda nowa symulacja „rzeczywistości” została wprowadzona nagle, a nawet niezdarnie.

Poważnie, pomyśl o tym, gdzie jesteśmy obecnie, 18 miesięcy w naszej nowej „rzeczywistości”, a następnie wróć i [przejrzyj, jak GloboCap rażąco wypuścił „Nową Normalność” wiosną 2020 r.](#) ... a większość mas nawet nie mrugnęła.

Płynnie przeszli do nowej „rzeczywistości”, w której nowym oficjalnym wrogiem stał się wirus, a nie „biała supremacja”, „rosyjscy agenci” czy „islamscy terroryści”.

Odłożyli scenariusze, które recytowali dosłownie przez poprzednie cztery lata, i scenariusze, które recytowali przez poprzednie 15 lat, i zaczęli gorączkowo bełkotać sekciarską mowę COVIDa, jakby brali udział w przesłuchaniu do top parodii Orwella.

*

Co prowadzi nas do problemu Sekty Covidian... jak się do nich dostać, co, bezbłędnie musimy zrobić, w taki czy inny sposób, w przeciwnym razie „Nowa Normalność” stanie się naszą trwałą „rzeczywistością”.

Nazwałem „Nową Normalność” „Covidiańskim Kultem (Sektą Covidian)”, nie po to, by bezpodstawnie ich obrażać lub kpić, ale dlatego, że tym właśnie *jest* totalitaryzm... Sektą czy też kultem napisanym na szeroką skalę, na skalę społeczną. Każdy, kto próbował do nich dotrzeć, może potwierdzić trafność tej analogii.

Możesz pokazać im fakty, aż staniesz się niebieski na twarzy. Nie robi to najmniejszej różnicy. Myślisz, że dyskutujesz o faktach, ale tak nie jest. Zagrażasz ich nowej „rzeczywistości”.

Myślisz, że walczysz o to, by myśleli racjonalnie. Błąd. Jesteś heretykiem, agentem sił demonicznych, wrogiem wszystkiego, co „prawdziwe” i „realne”.

Scjentolodzy nazwaliby cię „osobą tłumiącą”. Nowonormalianie nazywają cię „teoretykiem spiskowym”, „antyszczepionkowcem” lub „negującym wirusy”. Konkretnie epitety tak naprawdę nie mają znaczenia.

Są tylko etykietami, których członkowie kultu i totalitaryści używają do demonizowania tych, których postrzegają jako „wrogów”... każdego, kto kwestionuje „rzeczywistość” kultu lub „rzeczywistość” systemu totalitarnego.

Prostym faktem jest to, że nie można wyperswadować ludziom kultu i nie można ich wyperswadować totalitaryzmowi. Zwykle to, co robisz, w przypadku sekty, polega na tym, że wyciągasz osobę z sekty. Porywasz ją, zabierasz do kryjówki lub gdziekolwiek, otaczasz wieloma nie-sekciarskimi członkami i deprogramujesz stopniowo w ciągu kilku dni.

Robisz to, ponieważ dopóki wciąż są w sekcie, nie możesz się do nich dotrzeć. Nie słyszą cię.

Kult (sekta) jest zbiorową, samowystarczalną „rzeczywistością”. Jego moc płynie z organizmu społecznego złożonego z przywódców kultu/sekty i innych członków kultu/sekty. Nie możesz „rozmawiać” z tą mocą. Musisz fizycznie usunąć tę osobę, zanim zaczniesz z nią dyskutować.

Niestety nie mamy takiej możliwości. „Nowa Normalność” to *globalny* system totalitarny. Nie ma „poza” systemu, do którego można by się wycofać. Nie możemy wszystkich porwać i zabrać do Szwecji. Jak zauważyłem w części I tej serii, paradygmat sekta/społeczeństwo został odwrócony. Sekta/kult stała się dominującym społeczeństwem, a ci z nas, którzy nie zostali nawróceni, stali się zbiorą odizolowanych wysp istniejących nie na zewnątrz, ale wewnątrz kultu.

Dlatego musimy przyjąć inną strategię. Musimy sprawić, by potwór pokazał się nie tym z nas, którzy już go widzą, ale masom „Nowej Normalności”, Covidiańskim kultystom.

Musimy sprawić, by Jim Jones porzucił bzdury o pokoju i miłości, przeniósł się do dżungli i uwolnił Kool-Aid. Musimy sprawić, by Charles Manson odłożył gitarę, odwołał czas orgii i został morderczym hipisem.

W ten sposób niszczysz kult od środka. Nie próbujesz powstrzymać jego postępu; popychasz go do logicznego zakończenia. Sprawiasz, że manifestuje swoją pełną ekspresję, ponieważ ona, kiedy imploduje, umiera. Nie robisz tego, będąc grzecznym, ugodowym lub unikając konfliktów. Robisz to poprzez generowanie jak największej ilości wewnętrznego konfliktu w sekcie.

Innymi słowy, musimy sprawić, by GloboCap (i jego podwładni) stali się jawnie totalitarni... ponieważ nie mogą. Gdyby mogli, już by to zrobili. Globalny kapitalizm nie może tak funkcjonować. Otwarcie totalitaryzm spowoduje implozję... nie, nie sam globalny kapitalizm, ale jego totalitarna wersja.

W rzeczywistości zaczyna się to już dziać. Potrzeba symulacji „rzeczywistości”, „demokracji” i „normalności”, aby utrzymać posłuszeństwo mas. Więc musimy zaatakować tę symulację. Musimy w nią uderzać, aż pęknie i pojawi się kryjący się w środku potwór.

To jest słabość systemu... totalitaryzm „Nowej Normalności” nie zadziała, jeśli masy postrzegają go jako totalitaryzm, jako program polityczny/ideologiczny, a nie jako „odpowiedź na śmiertelną pandemię”.

Musimy więc uwidocznić to *jako* totalitaryzm.

Musimy zmusić Nowonormalian, by zobaczyli to, czym to jest. Nie chodzi *mi* o to, że musimy im to tłumaczyć. Są poza zasięgiem wyjaśnień. Chodzi mi o to, że musimy sprawić, by

to zobaczyli, poczuli, namacalnie, nieuchronnie, dopóki nie rozpoznają, z czym współpracują.

Przestań się z nimi kłócić na ich warunkach, a zamiast tego bezpośrednio zaatakuj ich „rzeczywistość”.

Kiedy zaczynają gadać o wirusie, jego wariantach, „szczepionkach” i wszystkich innych Covidio-sekciarskich rzeczach, nie daj się wciągnąć w ich narrację. Nie odpowiadaj tak, jakby były racjonalne.

Odpowiadaj tak, jakby mówili o „[Xenu](#)”, „[Body thetans](#)”, „[Helter Skelter](#)” lub innych sekciarskich nonsensach, ponieważ to jest dokładnie tym, czym jest.

To samo dotyczy ich zasad i ograniczeń, „zakrywania twarzy”, „dystansu społecznego” i tak dalej. Przestań się z nimi kłócić na zasadzie, że nie działają. Oczywiście nie działają, ale nie o to chodzi (a argumentowanie w ten sposób wciąga cię w ich „rzeczywistość”).

Sprzeciw się im z powodu tego, kim są, zbiorem dziwacznych rytuałów podporządkowania się, wykonywanych w celu scementowania lojalności wobec kultu i stworzenia ogólnej atmosfery „śmiertelnej pandemii”.

Można to zrobić na wiele sposobów, np. wywołać konflikt wewnętrzny. Robię to po swojemu, inni robią to po swojemu. Jeśli jesteś jednym z nich, dziękuję. Jeśli nie, zacznij. Zrób to jakkolwiek i gdziekolwiek możesz.

Spraw, by Nowonormalianie zmierzyli się z potworem, potworem, którego karmią... potworem, którym się stali.

Covidiański Kult (cz. II)



W październiku 2020 roku napisałem felieton zatytułowany [Kowidiański Kult](#), w którym opisałem tak zwaną „Nową Normalność” jako globalny totalitarny ruch ideologiczny. Rozwój wydarzeń w ciągu ostatnich sześciu miesięcy potwierdził trafność tej analogii.

W rok po wprowadzeniu na rynek całkowicie przerażających i [całkowicie fikcyjnych zdjęć ludzi padających trupem na ulicach](#), [przewidywany wskaźnik śmiertelności na poziomie 3,4%](#) i całej reszty oficjalnej propagandy, pomimo braku jakichkolwiek dowodów naukowych apokaliptycznej plagi (i obfitość dowodów przeciwnych), miliony ludzi nadal zachowują się jak członkowie ogromnego kultu śmierci, chodząc publicznie w maskach wyglądających na medyczne, powtarzając jak roboty bezsensowne frazesy, torturując dzieci, osoby starsze, niepełnosprawne, domagając się, aby wszyscy poddali się wstrzyknięciu [niebezpiecznych eksperymentalnych „szczepionek”](#) i po prostu ogólnie zachowując się tak, jakby mieli urojenia i psychozy.

Jak doszliśmy do tego punktu... do punktu, w którym, jak to określiłem w *Covidiańskim Kulcie*, „Zamiast kultu istniejącego jako wyspa w kulturze dominującej, *kult stał się kulturą dominującą*, a ci z nas, którzy nie przystąpili do kultu, stali się w nim odizolowanymi wyspami”?

Aby to zrozumieć, trzeba zrozumieć, w jaki sposób sekty kontrolują umysły swoich członków, ponieważ totalitarne ruchy ideologiczne działają mniej więcej w ten sam sposób, tylko na

znacznie większą skalę społeczną. Istnieje wiele badań i wiedzy na ten temat (wspominałem Roberta J. Liftona we wcześniejszym felietonie), ale dla uproszczenia posłużę się po prostu „[Sześcioma warunkami kontroli umysłu](#)” Margaret Singer z jej książki z 1995 roku. „*Cults in Our Midst*”, jako lupie do przyjrzenia się Covidiańskiemu Kultowi.

Sześć warunków kontroli umysłu

1. Utrzymuj osobę nieświadomą tego, co się dzieje i jak jest zmieniana krok po kroku. Potencjalni nowi członkowie są prowadzeni krok po kroku przez program zmiany behawioralnej, nie będąc świadomym ostatecznego programu lub pełnej zawartości grupy.

Patrząc wstecz, łatwo zauważyć, jak krok po kroku ludzie byli uwarunkowani do zaakceptowania ideologii „Nowej Normalności”. Byli bombardowani przerażającą propagandą, zamykani, pozbawieni praw obywatelskich, zmuszani do noszenia w miejscach publicznych masek o wyglądzie medycznym, odprawiania absurdalnych rytuałów „dystansowania społecznego”, poddawania się nieustannym „testom” i całej reszcie.

Każdy, kto nie podporządkował się temu programowi zmiany zachowań lub nie kwestionował prawdziwości i racjonalności nowej ideologii, był demonizowany jako „teoretyk spiskowy”, „zaprzeczający Covidowi”, „antyszczepionkowiec”, w istocie wróg sekty, jak „[osoba tłumiąca](#)” w Kościele Scjentologicznym.

2. Kontroluj otoczenie społeczne i/lub fizyczne osoby; szczególnie kontroluj czas danej osoby.

Od ponad roku władze „Nowej Normalności” kontrolują środowisko społeczne/fizyczne oraz sposób spędzania czasu przez Nowonormalian, poprzez blokady, rytuały dystansowania społecznego, zamykanie „nieistotnych” biznesów, wszechobecną propagandę, izolację osób starszych, ograniczenia w podróżowaniu, obowiązkowe zasady dotyczące masek, zakazy

protestów, a teraz [segregację „nieszczepionych”](#).

W zasadzie społeczeństwo zostało przekształcone w coś na kształt oddziału chorób zakaźnych lub ogromnego szpitala, z którego nie ma ucieczki. Widzieliście zdjęcia szczęśliwych Nowonormalian jedzących w restauracjach, odpoczywających na plaży, biegających, uczęszczających do szkoły i tak dalej, prowadzących swoje „normalne” życie w swoich масечkach i profilaktycznych osłonach twarzy.

To, na co patrzysz, to patologizacja społeczeństwa, patologizacja życia codziennego, fizyczna (społeczna) manifestacja chorobliwej obsesji na punkcie choroby i śmierci.

3. Systematycznie twórz w osobie poczucie bezsilności.

Jaki człowiek mógłby czuć się bardziej bezsilny niż posłuszny Nowonormalianin siedzący w domu, obsesyjnie rejestrujący liczbę „zgonów na Covid”, udostępniający na Facebooku zdjęcia swojej medycznej maski i plasterka po „szczepieniu”, czekając na pozwolenie od władz, aby wyjść na zewnątrz, odwiedzić rodzinę, pocałować ukochaną osobę lub uścisnąć dłoń koledze?

Fakt, że w Covidiańskim Kulcie tradycyjnego charyzmatycznego przywódcę sekty zastąpiła menażeria ekspertów medycznych i urzędników państwowych, nie zmienia całkowitej zależności i skrajnej bezsilności jej członków, którzy zostali sprowadzeni do stanu zbliżającego się do niemowlęctwa. Ta skrajna bezsilność nie jest doświadczana jako negatyw; wręcz przeciwnie, jest dumnie celebrowana.

W ten sposób przypominające mantrę powtarzanie frazesu „Nowa Normalność” „Zaufaj nauce!” przez ludzi, którzy, jeśli spróbujesz im pokazać naukę, całkowicie się załamują i zaczynają bełkotać agresywne bzdury, żeby cię uciszyć.

4. Manipulować systemem nagród, kar i doświadczeń w taki sposób, aby hamować zachowania odzwierciedlające dawną tożsamość społeczną osoby.

Chodzi tutaj o przekształcenie osoby, która wcześniej była zasadniczo racjonalna, w zupełnie inną, aprobowaną przez sektę osobę, w naszym przypadku, osobę posłuszną „Nowej Normalności”. Singer zajmuje się tym bardziej szczegółowo, ale jej dyskusja dotyczy głównie sekt subkulturowych, a nie wielkich ruchów totalitarnych. Dla naszych celów możemy złożyć to w Warunku 5.

5. Manipulować systemem nagród, kar i doświadczeń w celu promowania uczenia się ideologii lub systemu wierzeń grupy oraz zachowań akceptowanych przez grupę. Dobre zachowanie, wykazanie zrozumienia i akceptacji przekonań grupy oraz podporządkowanie się są nagradzane, natomiast kwestionowanie, wyrażanie wątpliwości lub krytykowanie spotyka się z dezaprobatą, zadośćuczynieniem i ewentualnym odrzuceniem. Jeśli ktoś zadaje pytanie, czuje, że jest z nim coś nie w porządku, że coś kwestionuje.

OK, opowiem ci małą historię. To opowieść o osobistym doświadczeniu, którego jestem pewien, że ty również doświadczyłeś. To opowieść o pewnym Nowonormalianinie, który nękał mnie od kilku miesięcy. Nazwę go Jaś.

Jaś jest byłym przyjacielem/kolegą, który przeszedł pełną „Nową Normalizację” i jest absolutnie wściekły, że ja nie. Jaś jest tak oburzony, że nie przyłączyłem się do sekty, która krąży po Internecie, nazywając mnie „teoretykiem spiskowym” i sugerując, że mam jakieś załamanie nerwowe i wymagam natychmiastowego leczenia psychiatrycznego, ponieważ nie wierzę w oficjalną narrację „Nowej Normalności”.

To nie byłaby wielka sprawa, gdyby nie to, że Jaś kwestionuje moją postać i próbuje zaszkodzić mojej reputacji, do czego czuje się uprawniony, biorąc pod uwagę, że jestem „negującym Covid”, „teoretykiem spiskowym” i „antyszczepionkowcem” czy cokolwiek, oraz biorąc pod uwagę fakt, że ma on władzę państwa, media itp. po swojej stronie.

Tak to działa w sektach i w większych społeczeństwach totalitarnych. Zwykle nie przychodzi po ciebie Gestapo. To zwykle twoi przyjaciele i koledzy. To, co robi Jaś, to system nagród i kar, aby wzmocnić swoją ideologię, ponieważ wie, że większość moich znajomych również przeszła pełną „Nową Normalizację”, a przynajmniej patrzy w inną stronę i milczy podczas wdrażania.

Ta taktyka oczywiście obróciła się przeciwko Jasiowi przede wszystkim dlatego, że mam w dupie, co myślą o mnie jacyś Nowonormalianie, niezależnie od tego, czy pracują z mojej branży, czy gdziekolwiek indziej, ale jestem w raczej uprzywilejowanej sytuacji, ponieważ osiągnąłem to, co chciałem osiągnąć w życiu, i wolałbym raczej włożyć rękę do blendera, niż przesłać swoje felietony do korporacyjnych wydawców do recenzji przez „wrażliwych czytelników”, więc nie ma czym mi grozić.

Nie mam też dzieci ani administracji, przed którą musiałbym odpowiadać (w przeciwieństwie do osób, które są obecnie prześladowane przez administrację „Nowej Normalności”).

Chodzi o to, że tego rodzaju ideologiczne uwarunkowania zdarzają się wszędzie, na co dzień, w pracy, wśród przyjaciół, nawet wśród rodzin. Presja dostosowania się jest silna, ponieważ nic nie jest bardziej groźne dla oddanych sekciarzy lub członków totalitarnych ruchów ideologicznych niż ci, którzy kwestionują ich fundamentalne przekonania, konfrontują je z faktami lub w inny sposób demonstrują, że ich „rzeczywistość” wcale nie jest rzeczywistością, ale raczej urojoną, paranoiczną fikcją.

Kluczowa różnica między tym, jak to działa w sektach a totalitarnymi ruchami ideologicznymi, polega na tym, że zazwyczaj sekta jest grupą subkulturową, a zatem osoby niebędące członkami sekty mają moc ideologii dominującego społeczeństwa, z której mogą czerpać, gdy stawiają opór taktykom kontroli umysłu sekty i próbują deprogramować jej

członków... podczas gdy w naszym przypadku ta równowaga sił jest odwrócona.

Totalitarne ruchy ideologiczne mają po swojej stronie władzę rządów, mediów, policji, przemysłu kulturalnego, środowisk akademickich i uległych mas. I dlatego nie muszą nikogo przekonywać. Mają moc dyktowania „rzeczywistości”. Tylko sekty działające w całkowitej izolacji, jak Świątynia Ludu Jima Jonesa w Gujanie, cieszą się takim poziomem kontroli nad swoimi członkami.

Tej presji podporządkowania się, temu ideologicznemu uwarunkowaniu należy zaciekle przeciwstawiać się, niezależnie od konsekwencji, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, w przeciwnym razie „Nowa Normalność” z pewnością stanie się naszą „rzeczywistością”.

Pomimo faktu, że my „negujący Covid” obecnie nie mamy przewagi liczebnej wśród Covidian, musimy zachowywać się tak, jakbyśmy ją mieli, trzymać się rzeczywistości, faktów i prawdziwej nauki oraz traktować Nowonormalian dokładnie tak, jak jakimi są członkowie nowego ruchu totalitarnego, urojeni kultysty wpadający w amok. Jeśli tego nie zrobimy, dojdziemy do 6 Warunku Singera...

6. Przedstaw zamknięty system logiki i autorytarną strukturę, która nie pozwala na żadne informacje zwrotne i odmawia modyfikacji, chyba że za aprobatą kierownictwa lub nakazem wykonawczym. Grupa ma odgórną, piramidalną strukturę. Przywódcy muszą mieć słowne sposoby, by nigdy nie przegrywać.

Jeszcze nas tam nie ma, ale właśnie tam zmierzamy... globalny, patologiczny totalitaryzm. Więc proszę, odezwij się. Nazwij rzeczy tym, czym są. Zmierz się z Jasiami w swoim życiu. Pomimo tego, że wmawiają sobie, że próbują Ci pomóc „opamiętać się”, „zobaczyć prawdę” lub „zaufać nauce”, tak nie jest.

Są zwykłymi sekciarzami, desperacko próbującymi skłonić cię do dostosowania się do ich paranoidalnych przekonań, naciskać na ciebie, manipulować tobą, znęcać się nad tobą, grozić ci. Nie angażuj się na ich warunkach ani nie pozwól im nakłaniać Cię do zaakceptowania ich rzeczywistości. (Kiedy wciągną cię w swoją narrację, wygrali.) Ujawnij ich, skonfrontuj ich z ich taktyką i motywami.

Prawdopodobnie w najmniejszym stopniu nie zmienisz ich zdania, ale twój przykład może pomóc innym Nowonormalianom, których wiara słabnie, w rozpoznaniu tego, co zostało zrobione z ich umysłami i zerwaniu z sektą.

Tydzień w Nowej Normalności #5



1. OBOWIĄZKOWE SZCZEPIONKI DLA PRACOWNIKÓW NHS?

Mówi się, że brytyjski sekretarz zdrowia Sajid Javid rozważa obowiązkowe „szczepienia” przeciwko Covid [dla wszystkich pracowników NHS](#). Taki ruch może być katastrofalny i prawdopodobnie jest celowy.

Wielka Brytania już wprowadziła [obowiązkowe szczepienia dla pracowników domów opieki](#), zgodnie z polityką, która ma [doprowadzić do opróżnienia 10 000 stanowisk](#). Prawie każda

placówka opiekuńcza i dom starców w kraju ma już tabliczkę z przodu, prawie błagającą o personel.

Ta sama polityka w stosunku do NHS przyniosłaby te same wyniki... o ile nie gorsze. NHS jest największym pojedynczym pracodawcą w Europie, zatrudniającym ponad 1,3 miliona pełnoetatowych pracowników. Masowy exodus nawet 1-5% z nich oznaczałby dziesiątki tysięcy nowych bezrobotnych. Nie wspominając o wpływie na logistykę i standardy opieki.

Egzekwowanie tej polityki jesienią, tuż przed zimową falą grypy, która każdego roku paraliżuje NHS, byłoby celowym działaniem destrukcyjnym. Gdy personel odejdzie, zamiast stawić czoła przymusowym zastrzykom, ucierpi opieka nad pacjentem, ludzie umrą... a za śmierć będzie obwiniany Covid i nieszczepieni, mimo że są to przewidywalne skutki złego zarządzania biurokratycznego.

Jeśli to przejdzie to, nie będzie to niekompetencja, ale celowy sabotaż.

2. DWIE TWARZE JENNIFER

Jennifer Rubin jest [podżegaczką wojenną](#), która pisze dla Washington Post, ale powtarzam się. Jej wypowiedzi, od Syrii po Ukrainę po szczepionki do Trumpa, są dokładnie tym, czego można się spodziewać po wybranym przez CIA artykule.

W tym tygodniu ma dla nas również piękny przykład medialnego „liberalnego” dwumyślności.

Oto Jennifer o prawach do aborcji w 2019 roku:

Personal autonomy has been recognized for nearly 100 years by the Supreme Court as a constitutional value
<https://t.co/gGU2hA0Lx6>

– Jennifer Truth Over Phony Balance Rubin □□□□
(@JRubinBlogger) [May 20, 2019](#)

... a oto Jennifer sugerująca niejasne reperkusje prawne za odmowę „szczepionki” na Covid.

Biden needs to kick it up a notch – mandatory vaccination for airports, airline travelers. Get CEO's into WH to strongarm on vaccine mandates.

– Jennifer Truth Over Phony Balance Rubin □□□□
(@JRubinBlogger) [September 3, 2021](#)

Time. To. Come. Down. ON. Unvaccinated.

– Jennifer Truth Over Phony Balance Rubin □□□□
(@JRubinBlogger) [September 3, 2021](#)

Tak.

Aha, i pamiętaj, aby opublikować również jej [ostatnią wiadomość dla WaPo](#), gdzie wychwala cnotę strachu jako narzędzie publicznej manipulacji, domaga się przepisów prawnych na szczepionki dla wszystkich, nalega, aby obciąć fundusze dla szkół, które nie zmuszają ich uczniów do noszenia masek i mówi: „Jeśli kwalifikujący się ludzie nalegają, aby pozostać nieszczepionymi, powinno być im coraz trudniej nawiązać kontakt z innymi”.

Krótko mówiąc, jest potworem.

3. NIEBEZPIECZNA ILUZJA PRAW RODZICIELSKICH

Artykuł w POLITICO opowiada się za ogólnokrajowymi nakazami noszenia maseczki w szkołach. I zdecydowanie jest w wyścigu o najbardziej złowieszczy nagłówek w tym roku, a jak możesz sobie wyobrazić, jest dość zacięta konkurencja.

Artykuł, napisany przez dwóch lekarzy i profesora etyki lekarskiej, przekonuje, że prawnie prawa rodzicielskie tak

naprawdę nie istnieją. Sugestia, którą robią, to wzmacnianie „błędnego przekonania”. Rodzice nie mogą „czynić męczenników ze swoich dzieci”:

Jako rodzice nie powinniśmy czynić naszych dzieci ofiarami lekkomyślnego i błędnego zrozumienia przywilejów rodzicielskich. Powinniśmy spędzać mniej czasu na myśleniu o ich prawach, które sobie rościmy, a więcej na myśleniu o naszych obowiązkach w zakresie ochrony naszych dzieci.

Dalej argumentują, że „maski po prostu działają” (nie przytaczają żadnych dowodów, tylko link do CDC, że maski działają) i że:

Maski w szkołach są szczególnie dobrym pomysłem, gdy weźmie się pod uwagę, jak łatwo jest nosić maskę dla większości dzieci. Dzieci znają już superbohaterów noszących maski, w tym Batmana i Batwoman, Spider-Mana i Kapitana Amerykę.

Poważnie. W najmniejszym stopniu nie przekręcam ich argumentacji ani nie przesadzam.

BONUS: DZIECIĘCY DRAPIEŹNIK TYGODNIA

Burmistrz Nowego Jorku Bill DeBlasio pojawił się w mediach społecznych w tym tygodniu, próbując przekupić dzieci by udały się do centrów szczepień przy pomocy [komiksu](#).

Kolejny film jest zarówno zabawny, jak i przerażający:

https://twitter.com/GillianMcKeith/status/1433844021949042694?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1433844021949042694%7Ctwgr%5E7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Foff-guardian.org%2F2021%2F09%2F05%2Fthis-week-in-the-new-normal-5%2F

NIE JEST TAK ŻŁE...

Rutynowe masowe protesty we Francji trwają już [ósmy tydzień z](#)

[rzędu](#).

I dla każdego, kto po prostu potrzebuje się pośmiać...

https://twitter.com/Jett_B2211/status/1432898882992701444?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1432898882992701444%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Foff-guardian.org%2F2021%2F09%2F05%2Fthis-week-in-the-new-normal-5%2F

Mówiło się o dość gorączkowym tygodniu dla tłumu Nowej Normalności i nawet nie wspomnieliśmy o [australijskich obozach kwarantanny zakazujących spożywania mięsa i alkoholu](#), zdecydowanie podstępnych wysiłkach [promowania szczepionek przeciw Covid w krajach Trzeciego Świata](#) ani o przerażającej piosence „Kocham moją maskę”, którą dzieci uczą się śpiewać w Los Angeles (do melodii I’ve Been Working on the Railroad...podobno):

not too diabolical <pic.twitter.com/5SLJ10pSzo>

– *john steppling (@johnsteppling)* [September 4, 2021](#)